

Śpiewak Śląski

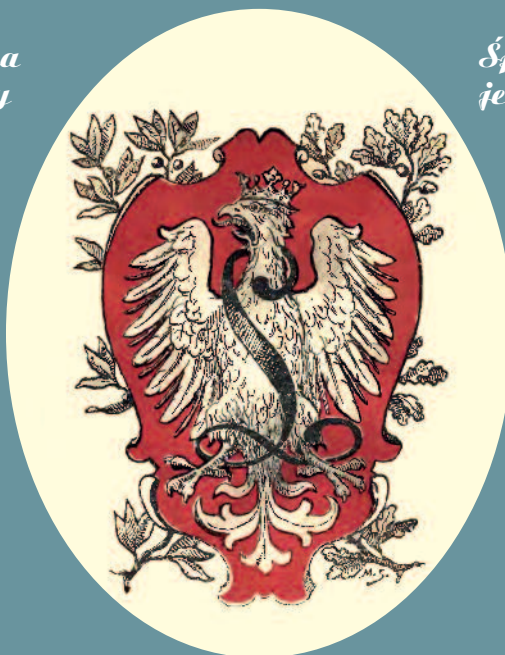
ISSN 1431-2899



Rok założenia 1920

Rok LVII Nr 3 (425) 2018

*Śpiewania słodka potęgą
zjadliwe zgryzoty płoszy*



*Śpiewanie do serec sięga
jest źródłem wszelkiej rozkoszy*



1918 (1922) – 2018

Sto lat Odrodzonej Rzeczypospolitej

Gdyby nie polska pieśń, chóry i amatorskie teatry, nie byłoby powstańczego czynu zbrojnego Ślązaków. Nie byłoby Polski na Śląsku. Przesada? Może. Czynniki sprzyjających propolskim dążeniom Ślązaków było pewnie więcej. A jednak... Z mocy polskiego śpiewu dobrze zdawali sobie sprawę administratorzy prowincji, której znaczna część wraz z ziemią kłodzką w 1742 roku z rąk austriackich Habsburgów dostała się pod pruskie panowanie Hohenzollernów. Niechlebnym świadectwem ich rządów pozostaną na zawsze nakazy, zakazy, sprawy sądowe i wyroki skazujące



na dotkliwe kary nie tylko osoby związane z polskim ruchem śpiewaczym, ale nawet poszczególne utwory! Indeks pieśni zakazanych obejmował 244 utwory. Niektóre z nich wielokrotnie „uśmiercały” sądowe wyroki, szczególnie bezlitosne wobec Mazurka Dąbrowskiego.

Aż nadszedł rok 1918, potem 1922.

Trudny okres odradzania się polskiego państwa okazał się czasem płodnym. Obfitował m.in. różnorodną twórczością pieśniarską – samorodną, ludową i artystyczną...

Więcej wewnątrz numeru

W numerze:

SŁOWO REDAKTORA

Gorole 3

WYDARZENIA

Pierwszy Metropolitalny Festiwal Chóralny ... 4

Muzyczne święto „Noc Chórów” w Rudzie

Śląskiej 6

Niechaj śpieszą pątnicy do Piekar 8

W KRAJU I ZA GRANICĄ

„Harmonia” z Mikołowa śpiewała w Anglii 11

Śpiewaliśmy w Sagra da Família 12

Tarnogórski Chór „Fresco” wystąpił na

Festiwalu w Krynicy 13

Skoczyło z Bierutów „Echo” hen, pod

wysokie Tatry 14

Potrójne święto i chichot Kara Mustafy 14

„Polonia-Harmonia” na winnych dożynkach

w Zielonej Górze 16

TEMAT NUMERU

Kajze mi się podziół mój synocek miły? 19

ROZMOWA „ŚPIEWAKA”

Śpiewak na kajaku 22

ROZMAITOŚCI

Spotkanie po latach 23

Protokół ze spotkania elektów wybranych

przez Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wybor-

czy Delegatów ŚZChiO do pełnienia funkcji

w organach statutowych Związku w latach

2018–2022 24

Młodzieżowy Chór Miejski „Canticum Novum”

Wodzisław Śląski 25

Homilia kapelana śląskich śpiewaków

i muzyków ks. prof. Antoniego Reginka

wygłoszona podczas rocznicowej Mszy

Świętej w intencji zmarłych i żyjących

członków chóru i ich rodzin 10 czerwca

2018 roku 26

W SKRÓCIE 27

IN MEMORIAM

Łucja i Rufin Balczykowie 30

**STO LAT TEMU WRÓCIŁA
WOLNOŚĆ DO POLSKI –
WOLNA ODRODZIŁA SIĘ
RZECZPOSPOLITA...**

– WOLNOŚĆ? CO TO TAKIEGO?

– PYTA DZIŚ JEDEN Z DRUGIM,

MARSZCZY CZOŁO,

PRZEWRAÇA OCZYMA;

CHOĆ TAKI STARY,

NIE WIE, CO TO ONA...

WOLNA, ODRODZONA,

NASZA!



**CZYM JEST WOLNOŚĆ
MOŻE SIĄKI SIĘ DOWIE,
MOŻE TAKA,
GDY DZIŚ W RĘKĘ WEŹMIE...**

„ŚPIEWAKA”?

Śpiewak Śląski

– kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Związek nasz jest spadkobiercą Związku Śląskich Kół Śpiewaczych założonego w 1910 roku. Pismo zaczęło się ukazywać w roku 1920. Nr 3 (425) 2018 przygotował do druku redaktor prowadzący – Andrzej Wójcik. Redakcja techniczna – Grzegorz Swoboda. Adres redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel. 32/259-90-39, e-mail: slaskschio@gmail.com.

Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskiwane są od Autorów na warunkach honorowych. Materiały do publikacji przyjmowane są wyłącznie w formie korespondencji elektronicznej (dnajow@gmail.com) lub pocztą (nośnik elektroniczny z tekstem i podpisanymi zdjęciami, wydruk lub tradycyjny maszynopis).



Numer 3 (425) 2018 wydano dzięki środkom otrzymanym z funduszy Urzędu Miasta Katowice, Urzędu Miasta Chorzów, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz wkładu wolontariuszy, pracy społecznej członków ŚZChiO



GOROLE

Gdzieś na Śląsku. Sklep spożywczy. Gazety. Jeden z tytułów złożony w pół: **Gorole raus!** – wrzeszczy wielką czcionką wydrukowany nagłówek.

Po rozłożeniu gazety daje się zauważyć kolumna z tak zwanym wstępniakiem. Czcionka duuużo mniejsza. Szef-redachtŭr objaśnia: „niŷ rozchodzi [...] się ô goroli z Kielc abo Warszawy” (swoją drogą co to za pisownia!) ino „o szpetnego ślimoka ze Hiszpanie, ôszkliwego żółwia z Ameryki a papagajów, kiere cisnom się do naszych lasów”.

Kahlenberg (po polsku Łysa Góra). Stąd w 1863 roku Jan III Sobieski, Król „goroli” (tych z Polski), dowodził zwycięską bitwą z Turkami o Wiedeń. Jedynego listopada 2018 roku w stulecie odrodzenia się Rzeczypospolitej (państwa „goroli”) miano tu odsłonić pomnik z brązu: Sobieski z atrybutami władzy na koniu, zwycięska husaria. Od-

slonięcia i pomnika nie będzie. No Nazi! – taki napis pojawił się na gotowym cokole. Przeca każdy wiŷ, że Sobieski i „gorolska” husaria (takie wojsko z Polski) to byli naziści. Jak sto pieronów naziści! Obrazili Turków, fajnistych muzułmanów, to im się, gorolom, pomnik nie należy! Wiedeńska Rada Doradcza ds. Miejsc Pamięci taką przedstawiła opinię, a prezydent wiedeńskiego Landtagu, Ernst Woller, obiema rękami klepnął odpowiednią decyzję.

Sierpień 1919 – sierpień 1920 – maj 1921... Na spokojnym, dla każdego sprawiedliwym, bogatym, kulturalnym i oświeconym Śląsku wybuchają kolejne powstania. Powstania? A kaj tam! Najpierw to była „komunistyczna ruchawka”, potem wojna domowa – po „uczciwym, sprawiedliwym i jak najbardziej demokratycznym” plebiscycie (referendum) „jedni Ślązacy stanęli do walki przeciw innym Ślązacom – wreszcie jawna interwencja (agresja) „goroli”. No i prze-

padł na ich rzecz w dwudziestym drugim roku kawałek śląskiego Landu – żalą się po latach miłośnicy panujących niegdyś porządków.

Kulturkampf, wyroki skazujące śląskich śpiewaków i dyrygentów na więzienia i dotkliwe kary? – Bajki. Śląskie chóry i ludowe teatry? – „Gorolska”, wielkopolska propaganda. Powstania, dwie wojny, obozy śmierci – Bzdury. Sobieski raus! Grażyński raus! Ks. Szramek raus! Grzegorzek raus! Ks. Macha raus! Stein Edyta raus!

Gorole raus! Alles raus!

Dość tego! Przewraca się w grobie stary Pirywa.

Ulica. Zagranica. Snują się tu i tam obrońcy kotków, piesków, świętojańskich robaczek, racji, demokracji... Bo przemoc, dyktatura, ksenofobia! Strach się bać! A w chórach, w orkiestrach? Tam zamordyzm największy! Stoi na przodku dyrygent-dyktator, pałą wymachuje, odezwać się nie pozwala inaczej, niż sam chce, psiakrew.



Gdy przed stu laty odrodziła się Polska, nie wszystkim się to podobało. I teraz jest wielu, którym Białe-Czerwone nie pasuje. Denerwują się, wyszydzają, skarżą...

Oto alternatywna dla nich propozycja – parafraza wiersza świętej Teresy od Dzieciątka Jezus:

Jest tu na ziemi precudne drzewo. Jego korzenie znajdują się w niebie. Pod jego cieniem nic złego nas nie spotka. Nie trwożąc się, pod nim można spocząć. To cudowne drzewo Miłości ma imię, która wszystkich godzi.

Pierwszy Metropolitalny Festiwal Chóralny

Chór Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach powstał w marcu 2006 roku. Zespół liczy 57 osób, składa się ze studentów, absolwentów i pracowników Uniwersytetu Ekonomicznego oraz osób spoza uczelni. Zespół śpiewa na uroczystościach akademickich, koncertuje na festiwalach muzycznych, uczestniczy w konkursach chóralnych oraz w projektach muzycznych w kraju i za granicą. Koncertował we Włoszech, na Litwie, w Turcji, Hiszpanii, Francji, Czechach, Słowacji i Macedonii. Zdobył ponad

30 nagród w konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych. Wydał 3 płyty... W 2013 roku dyrygentem chóru został Michał Brożek – absolwent Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, w której z wyróżnieniem ukończył studia w zakresie dyrygentury chóralnej oraz edukacji muzycznej. Pod jego kierunkiem zespół zaczął się prężnie rozwijać, osiągać sukcesy i przyciągać do swoich szeregów coraz więcej młodych pasjonatów zespołowego śpiewu.

Chór Uniwersytetu Ekonomicznego był organizatorem kilku znaczących wydarzeń muzycznych, m.in. koncertu z okazji jubileuszu swego 10-lecia oraz koncertów prezentujących „Requiem” Gabriela Faurego, był także pomysłodawcą i współorganizatorem koncertu z okazji 80-lecia katowickiej uczelni ekonomicznej, na którym wykonano kantatę „Carmina Burana” Carla Orffa.

Od kilku lat marzeniem śpiewaków zespołu było stworzenie cyklicznego wydarzenia muzycznego, które rozpoczęłoby tworzenie nowych artystycznych działań w zakresie śpiewu chóralnego. Pomysł festiwalu pod nazwą Metropolitalny Festiwal Chóralny powstał w lipcu 2017 roku. Od tego czasu trwały przygotowania do wydarzenia, które stało się faktem w dniach 10 – 13 maja 2018 roku. Głównym celem Festiwalu jest upowszechnianie muzyki chóralnej wśród mieszkańców Metropolii Górnośląsko-Zagłębiowskiej, kultywowanie i rozwijanie tradycji śpiewaczych, popularyzacja wartościowej literatury chóralnej, wspieranie rozwoju amatorskiego środowiska artystycznego oraz wymiana doświadczeń i nawiązywanie współpracy między zespołami chóralnymi.

Formułę Pierwszego Metropolitalnego Festiwalu Chóralnego stworzył jego dyrektor artystyczny Michał Brożek. Do udziału w imprezie zaprosił następujące zespoły:

– Chór Męski Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Karola Szymanowskiego

łązki i Arleny Różyckiej-Gałązki.

Festiwalowe koncerty odbyły się w miejscowościach będących siedzibami zespołów – w Katowicach, Gliwicach i Zabrze. Ich hasłem były zbitki pojęciowe złożone ze słów: Iskra Miłości, Ocean Nadziei, Światło Wiary. Dyrygenci występujących chórów dobrali programy zgodne z treścią owych myśli przewodnich. Złożyły się na nie utwory sakralne, rozrywkowe oraz pieśni patriotyczne napisane do słów polskich poetów, m.in. Marii Konopnickiej i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

W ramach Festiwalu odbyły się trzy koncerty:

10 maja – koncert **Iskra Miłości** w Centrum Kultury Studenckiej „Mrowisko” w Gliwicach z udziałem Chóru Męskiego Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st. im. Karola Szymanowskiego w Katowicach i pianisty Mateusza Krzyżowskiego (dyr. A. Maciejczyk) oraz Chóru Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach i pianist-

ki Sabiny Kulisz-Leszczynskiej (dyr. M Brożek)

11 maja – koncert **Ocean Nadziei** w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach w wykonaniu Akademickiego Zespołu Muzycznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach (dyr. K. Krzyżanowska-Łoboda) oraz Zabrzeńskiego Chóru Młodzieżowego „Resonans con tutti” im. Norberta Krocza (dyr. A. Różycka-Gałązka i W. Gałązka)



w Katowicach pod dyрекcją Aleksandry Maciejczyk

– Akademicki Zespół Muzyczny Politechniki Śląskiej w Gliwicach pod dyрекcją Krystyny Krzyżanowskiej-Łobody

– Akademicki Chór Politechniki Śląskiej w Gliwicach pod dyрекcją Tomasza Giedwiły

– Zabrzeński Chór Młodzieżowy „Resonans con tutti” im. Norberta Krocza pod dyрекcją Waldemara Ga-

12 maja – koncert *Światło Wiary* w kościele św. Józefa w Zabrze z udziałem Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej w Gliwicach (dyr. T. Giedwiłło) i Chóru Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach (dyr. M. Brożek)

Koncert finałowy odbył się 13 maja w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, dyrygenci poszczególnych chórów zaproponowali do wspólnego wykonania po jednym utworze wybranym z własnych repertuarów. W pierwszej części koncertu każdy z pięciu występujących zespołów zaprezentował dwa utwory, a następnie wszystkie chóry wspólnie wykonały pięć utworów – każdy pod kierunkiem dyrygenta, który wskazał daną kompozycję do wspólnego śpiewu.

Na drugą część wieczoru finałowego złożyła się prezentacja wspaniałego „Magnificat”, wieloczęściowego dzieła współczesnego kompozytora angielskiego Johna Ruttera (urodzony w 1945 roku). W wykonaniu utworu wzięły udział połączone chóry festiwalowe, sopranistka Sonia Jamróży oraz Bojszowska Orkiestra „Ponticello”.

Całość przygotował i poprowadził Michał Brożek.

Czterodniowy festiwal swoim zasięgiem objął rzeczywiście całą metropolię. W przedsięwzięciu uczestniczyło bez mała trzystu wykonawców. Chóry rozpoczęły przygotowania pod koniec 2017 roku. Opracowanie poszczególnych programów koncertowych wymagało wielu godzin pracy zarówno chórzystów, jak i dyrygentów. W kwietniu i w maju 2018 roku odbyły się cztery wspólne próby chórów, orkiestry oraz solistki. To bardzo wymagające pod względem logistycznym przedsięwzięcie zostało zwieńczone sukcesem – wspaniałym wykonaniem wszystkich festiwalowych koncertów oraz wielką satysfakcją wykonawców i ogromną radością słuchaczy.

Należy zaznaczyć, że festiwal został objęty patronatem honorowym: Prezydenta Miasta Katowice Marcina Krupy, Członka Zarządu Województwa Śląskiego Henryka Mercika, Przewodniczącego Zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii Kazimierza Karolczaka oraz Księdza Arcybiskupa Metropolity Katowickiego Wiktora Skworca.

Patronatu medialnego udzieliły imprezie: Polskie Radio Katowice, TVP3 Katowice, „Dziennik Zachodni” i „Nasze Miasto”.

Współorganizatorem festiwalu było Stowarzyszenie Folklorystyczne „Silesianie”, a wydarzenie dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Śląskiego.

Pierwszy Metropolitalny Festiwal Chóralny przeszedł do historii jako znaczące wydarzenie kulturalne, przyjęte z aprobatą przez miłośników chóralnego śpiewu. Wszystkie koncerty cieszyły się dużym zainteresowaniem słuchaczy. Koncert finałowy, którego wykonawcy nagrodzeni zostali gromkimi brawami i owacjami na stojąco, odbył się w wypełnionej po brzegi Sali Koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach; dla wielu chętnych – niestety – zabrakło wejściówek!

Chór zaprasza do odwiedzania strony internetowej zespołu: www.ue.katowice.pl/chor

Teresa Chmiel

*Autorka relacji jest kierowniczką
Chóru Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. (red.)*



W wykonaniu „Magnificat” J. Ruttera (sala koncertowa katowickiej AM) wzięły udział połączone chóry festiwalowe, sopranistka S. Jamróży oraz Bojszowska Orkiestra „Ponticello”. Całość przygotował i poprowadził M. Brożek

Muzyczne święto „Noc Chórów” w Rudzie Śląskiej

Czerwiec 2017 roku. VIII dzielnica Budapesztu zwana „Miastem Józefa” na cześć cesarza Józefa II Habsburga. Pochmurny dzień, godzina siedemnasta. Gdzieś w oddali słychać śpiew, potem oklaski i poruszenie. Tak raz za razem. Stopniowo tłum ludzi zbliża się do skweru. Sekwencja się powtarza: śpiew, oklaski, poruszenie. Nagle oczom ukazuje się ponad dwutysięczny tłum stanowiący publiczność V Nocy Chórów w Budapeszcie...

Tego właśnie dnia grupa kilkorga amatorów śpiewu z Polski była świadkiem wydarzenia, które mocą muzyki i radości dotknęło ich głęboko. Doświadczenie to sprawiło, że zrodził się w nich pomysł organizacji pierwszej edycji Nocy Chórów w Rudzie Śląskiej. Po rozmowach z przedstawicielami Urzędu Miasta, na czele z panią Prezydent Grażyną Dziedzic zdecydowano, że festiwal chórów w formie, która w Polsce nie była dotychczas znana, odbędzie się dnia 19 maja 2018 roku w dzielnicy Nowy Bytom.

Dawniej śpiewało się powszechnie, a tradycja rodzinnego muzykowania w śląskiej kulturze była zakorzeniona głęboko. W wielu miejscowościach naszego regionu działały liczne chóry i zespoły instrumentalne. Dzisiaj, niestety, tradycje te zostały wyparte przez kulturę masową, a sztuka, w tym także muzyka, „schowała się” w salonach, nabrała cech ekskluzywności i przestała być ważnym elementem życia codziennego. Pozostawiła jednak po sobie pewną pustą przestrzeń, którą właśnie za sprawą naszego Festiwalu chcieliśmy zacząć wypełniać. Jego głównym celem stała się próba odwołania się do tęsknoty za śpiewem – tą niezwykłą, bo tradycyjną formą muzykowania. Jasnym jednak dla nas było, że tym razem to muzyka powinna wyjść do publiczności. Festiwal miał więc stać się wydarzeniem niecodziennym.

Do udziału w Nocy Chórów zaproszono dziesięć śląskich zespołów. Głównym założeniem było zaprezentowanie tych, które cechuje radość z muzykowania, pasja

śpiewu, chórów będących w stanie zachwycić słuchacza i poruszyć go siłą muzyki. Skupiono się więc na zespołach amatorskich dziecięcych, młodzieżowych i dorosłych. Każdy z nich samodzielnie decydował, w której z pięciu kategorii chciałby się zaprezentować. Możliwe było wybranie jednej lub dwóch spośród następujących grup: muzyka klasyczna w przekroju historycznym, muzyka współczesna, pop-jazz, folklor oraz muzyka dziecięca.

Wykonawcami pierwszej edycji Festiwalu byli:

1. Chór dziecięcy „Przednutka” z Kobielic, dyr. Barbara Garus
2. Chór dziecięcy „Gaudeo” ze Świerklan, dyr. Maria Skrobol
3. Chór „Cantores don Bosco” z Zabrza, dyr. Karolina Ryczek-Zgoła
4. Chór Zespołu Szkół Muzycznych w Rudzie Śląskiej, dyr. Krzysztof Dudzik
5. Chór Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, dyr. Michał Brożek
6. Akademicki Zespół Muzyczny Politechniki Śląskiej, dyr. Krystyna Krzyżanowska-Łoboda
7. Chór Kameralny Akademii Muzycznej w Katowicach, dyr. Krzysztof Dudzik
8. Chór Mieszany „Klaster” z Zabrza, dyr. Barbara Gajek-Kraska
9. Zespół „Santarello” z Katowic, dyr. Iwona Bańska
10. Śląski Chór Górniczy Polonia Harmonia z Piekara Śląskich, dyr. Iwona Melson

Gościem specjalnym festiwalu był chór *Csikszerd*a z Budapesztu prowadzony przez Árpáda Tótha. To właśnie on stał się inspiracją oraz okazał duże wsparcie przy organizacji rudzkiej edycji Nocy Chórów. Jego śpiewacy zaprezentowali niebywały program oparty na węgierskich pieśniach ludowych, ujętych w ramy swoistego rodzaju spektaklu, którego główną cechą była wokalna improwizacja, połączona z choreografią ilustrującą treść wykonywanych utworów.

Formuła festiwalu Noc Chórów była niezwykle prosta: w sześciu różnych miejscach, znajdujących się w centrum Nowego Bytomia, odbywały się koncerty chórów, podczas których wystąpiło jedenaście zespołów. Miejscami



W przestrzeni, której artystycznego potencjału mało kto się spodziewał, spotkać można było m.in. Chór „Cantores don Bosco” z Zabrza. Zespołem dyryguje K. Ryczek-Zgoła



I takie miejsce nadaje się do chórów. Na zdjęciu Chór Mieszany „Klaster” z Zabrza

koncertowymi stały się przestrzenie, których artystyczne-
go potencjału mieszkańcy zapewne się nie spodziewali.
Do takich należał m.in. *einfa*rt przy Placu Jana Pawła II,
schody Urzędu Miasta, czy parking szkoły muzycznej.
Największym zainteresowaniem cieszyła się jednak wie-
ża wodna – niezwykle atrakcyjna, a rzadko otwarta dla
zwiedzających. Powód wyboru tych miejsc był bardzo pro-
sty – chcieliśmy, aby muzyka w ogóle, a śpiew chórалny
w szczególności, kojarzył się z czymś „zwykajnym”, do-
stępnym na wyciągnięcie ręki. Miał on wejść w codzien-
ność mieszkańców i dać się poznać bliżej. Pozostalymi
miejscami, w których odbywały się koncerty, były: scena
Pubu Druid, Ogród Przedszkola oraz Kościół pw. św. Paw-
ła Apostoła.

Cały przebieg Nocy Chórów był wydarzeniem otwar-
tym – nie biletowanym, a siedzące miejsca dla słuchaczy
mogliśmy zapewnić dzięki uprzejmości miejskiego
MOSIRu. Już kilka miesięcy wcześniej specjalna grupa
wolontariuszy pracowała nad dekoracjami, które stano-
wiły nie tylko ozdobę sceny, ale także sygnalizowały, że
w dzielnicy dzieje się coś niezwykłego. Oznaczone były
również trasy przemieszczania się zespołów, co ułatwiało
publiczności podążanie za wykonawcami. Z kolei chórami
podczas całej imprezy opiekowali się piloci, którzy
dbali także o punktualną i sprawną realizację przebiegu
programu.

To wręcz nieprawdopodobne, ale w ciągu jednego wie-
czoru odbyło się aż 35 dwudziestominutowych koncer-
tów, gdyż każdy chór prezentował się w trzech różnych
miejscach. Po każdym występie, w czasie dwudziestomi-
nutowej przerwy, publiczność miała możliwość przejścia
spacerowym krokiem do innego koncertowego miejsca,
czy też pozostania w oczekiwaniu na występ kolejnego
zespołu. Dla słuchaczy były przygotowane specjalne fol-
dery, a w nich, poza planem wydarzenia, zamieściliśmy
także piosenkę do wspólnego wykonania, zatytułowaną
„Nocny spacer”, której słowa i muzyka powstały specjal-
nie na okoliczność pierwszej Nocy Chórów. Jej prawyko-
nanie odbyło się w trakcie inauguracji festiwalu o godzinie
siedemnastej, podczas tzw. Rozśpiewanego Rynku,
gdy każdy z zespołów zaprezentował najpierw samodziel-
nie po jednym utworze, a następnie włączył się we wspól-
ny śpiew. Drugi raz zabrzmiała ona o godzinie 21.50, gdy
chóry oraz publiczność, która wytrwała do końca, wspólnym
śpiewem zakończyli wieczór pełen muzyki i radości.

Post scriptum

Pierwsza Noc Chórów okazała się dużym sukcesem.
Uczestniczyła w niej publiczność licząca ponad tysiąc
osób. Pod adresem naszego wydarzenia padło wiele cie-
płych słów, dlatego w przyszłości pragniemy ponownie
wyjść naprzeciw potrzebom muzyki bliskiej każdemu, gdyż
chcemy swoim działaniem potwierdzić, że muzyka jest
dla wszystkich. Planujemy kontynuować festiwal, który
wyróżnia się na tle wielu innych przede wszystkim tym,
że nie ma w nim cienia rywalizacji, bowiem jego nad-
rzedną wartością jest dawanie radości i tworzenie okazji
do obcowania z pięknem ludzkości, którzy żyją we wszech-
obecnej popkulturze, uciekającej od subtelnej emocjonal-
ności i czułych poruszeń serca. Mamy nadzieję, że w ko-
lejnym spotkaniu weźmie udział więcej zespołów, dlate-
go już dziś kierujemy zaproszenie dla wszystkich chórów
zainteresowanych udziałem w takiej formie festiwalu. Za-

chcemy do śledzenia naszej strony internetowej www.rudanocchorow.pl oraz facebookowego fanpage'u, gdzie
niebawem pojawią się informacje o drugiej Nocy Chórów
w Rudzie Śląskiej.

Krzysztof Dudzik

*Krzysztof Dudzik – dyrygent, absolwent i pracownik
Akademii Muzycznej w Katowicach, dyrektor arty-
styczny festiwalu „Noc Chórów” w Rudzie Śląskiej*



Każdy chór prezentował się w trzech różnych miejscach.
W jednym z nich w świetle zachodzącego słońca rozkwitły
barwy śląskich strojów chóru „Polonia-Harmonia”, którego
śpiewem kierowała I. Melson



Gościem specjalnym festiwalu był chór „Csikszerdá” z Buda-
pesztu



Już się zmierzcha, nadchodzi noc? Więc trzeba nuty doświe-
tlić i śpiewać, śpiewać...

Niechaj śpieszą pątnicy do Piekar

Pprzed stu laty w niezwykle trudnych okolicznościach odradzała się Rzeczpospolita. Polska, jak Jutrzenka zwolna wyłaniała się spoza historycznego horyzontu wciąż jeszcze zasnutego oparami wojennej nocy. Wreszcie błysnęło na nieboskłonie światło. Wysłuchane zostały modły wznoszone do Bożej Opatrzności przez tych, którzy w moc niebiańską nigdy nie zwątpili

i rąk nie opuszczali. Czynem wspierając ideę odrodzenia się Biało-Czerwonej pielgrzymowali do miejsc świętych. Przed wizerunkiem Piekarskiej Pani klękali i prosili Ślązacy. Dłużej niż inni, i to nie wszyscy mieszkańcy śląskiej ziemi, wypatrywali zwiastującej wolność Jutrzenki. Ku już Odrodzonej cierpliwie, z trudem i ofiarą życia wyrąbywali chodnik w twardej, nieprzyjaznej skale...

Jakże wymowna i wzruszająca musiała być notatka „Katolika” zachęcająca czytelników w sobotę 17 sierpnia 1918 roku do udziału w „wielkim i wspaniałym” obchodzie niedzielnej uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Informowano, że w wigilię uroczystości, w ówczesnych Niemieckich Piekarach „... odprawia się o godzinie 5 po południu uroczyste nieszpory”. Po nieszporach i powitaniu pielgrzymów na Rajskim Placu „wyrusza procesja na Kalwaryję, gdzie odbędą się polskie obchody i wygłoszone zostaną 4 kazania”. Nie mniej bogaty program uroczystości niedzielnych uwzględnił także obecność pątników niemieckich, dla których przy kaplicy Kajfasza wygłoszono kazanie i odprawiono sumę.

„Niechaj śpieszą tysiące pątników do Niemieckich Piekar” – apelował autor notatki i uzasadniał rzecz następująco:

Przodkowie nasi, gdy Pan Bóg nawiedzał ich klęskami [...] odprawiali pielgrzymki do miejsc świętych, aby uprosić i wyżebrać u Pana Boga i Matki Najświętszej zmiany pożądanej. I my w tym ciężkim i okropnym czasie, kiedy brzemię najstraszniejszej wojny światowej przygniata narody już piąty rok swym ciężarem, nie opuszczajmy rąk, nie oddawajmy się zwątpieniu [...] Prośmy tedy gorąco w Piekarach Boga i Matkę Boską o lepszą przyszłość. Tam przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej, przybywszy z pielgrzymką uklękniemy i w kornej modlitwie, wzywamy Jej łaski i opieki [...] Niechaj i dziś na tem świętym miejscu zabrzmi z serc tysięcznych nabożna pieśń kalwaryjska:
Usłyszałem wdzięczny głos,
Jak Marya woła nas,
Pójdźcie do mnie, moje dzieci,
Przyszłedt czas, ach! przyszłedt czas

„Katolik”, 1918, nr 99, s. 5 i 6

Nieco ponad dwieście lat przed ukazaniem się notatki bytomskiej gazety „wdzięcznego” głosu zapraszającego posłuchali dwaj polscy królowie.

Pierwszym był Jan III Sobieski. Dwudziestego sierpnia 1683 roku, zdążając ze swymi wojskami na odsiecz zagrożonemu przez Turków Wiedniowi, „z królową, królewskim potomstwem, z kilku biskupami i w towarzystwie senatorów królestwa” złożył hołd piekarskiej Pani. Z dobrym jak wiemy skutkiem prosił „wielką lekarkę i uzdrowicielkę chorych” o błogosławieństwo dla siebie i swego oręcza.

„Z wspaniałym i najnabożniejszym królem przybyli z chorągwami swymi hetmani polni, książęta Wiśniowieccy, Radziwiłłowie i inni. Rozbiwszy liczne namioty blisko kościoła w Piekarach i obozem stanąwszy, przez cały dzień i noc odprawiali modły i nabożeństwa. Miło było widzieć ustawiczny ruch znaczniejszych pa-

nów z obozu do kościoła” – wspomniano owo wydarzenie po 236 latach (Fr.G., *Królowie polscy w Piekarach*, „Katolik”, 1919, nr 81, s 3).

Drugim polskim monarchą, który odwiedził Piekary był następca króla Jana, August II. Przybył tu z całym dworem 26 lipca 1697 roku, by z rana następnego dnia, przywitany przez żmudzkiego biskupa

Jerzego Kryspina, klęcząc przed nim na stopniach ołtarza, w obecności książąt, senatorów, posłów i szlachty polskiej złożyć wyznanie wiary katolickiej. Po mszy i przyjęciu przez króla komunii świętej monarcha zaprzysięgał tak zwane pacta conventa – odczytane przez biskupa ze stopni ołtarza prawa narodowe, co oczywiście trwało dosyć długo.

Nie tylko możni tego świata, lecz przede wszystkim lud śląski od wieków gromadzi się w określone dni przed wizerunkiem piekarskiej Pani; z zachowanych źródeł wynika, że najstarsze pielgrzymki przybywały do Piekar już w 1676 roku! Około siedemdziesięciu tysięcy wiernych „ze wszystkich górnośląskich okolic” przy „prześlicznej pogodzie i jasnym niebie” uczestniczyło w piekarskiej uroczystości odpustowej Matki Bożej Szkaplerznej w lipcu 1920 roku.

Na kolejną niedzielę 25 lipca tego samego roku zapowiadano przybycie do Piekar pielgrzymki z bytomskiej parafii św. Trójcy. Zwracano się z apelem, by w tej „pierwszej pielgrzymce polskiej” uczestniczyły „wszystkie towarzystwa polskie nie tylko z parafii św. Trójcy, lecz także i z polskiego Rozbarku ze swymi sztandarami” Pisano: „niechaj po ulicach miasta Bytomia i drogach do Piekar oraz w Piekarach i na Kalwaryi rozbrzmiewają z tysięcznych piersi prześliczne nasze pieśni polskie do Matki Boskiej” („Katolik”, 1920, nr 89, s. 5).

Odpowiedziało na apel Towarzystwo Śpiewacze „Jedność” z Bytomia (to samo, którego działacze z Michałem Wolskim na czele dziesięć lat wcześniej zainicjowali utworzenie Związku Śląskich Kół Śpiewaczych).



Poczty sztandarowe chórów uczestniczących w tegorocznej pielgrzymce



Oprawę muzyczną pielgrzymkowej mszy świętej zapewniło Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic



Za naszą Ojczyznę, za śląskie chóry i orkiestry, za zmarłych chórzystów, poległych za Ojczyznę modlono się podczas przenajświętszej ofiary...



Pielgrzymkowej mszy świętej przewodniczył i homilię wygłosił kapelan SZChiO, ks. prof. A. Reginek



Śpiewający i muzykujący Ślązacy wyrąbali chodnik w twardej, nieprzyjemnej skale słabości, zniechęcenia, rezygnacji... Na zdjęciu chór „Lutnia” z Chorzowa

► Członkowie „Jedności” wyruszyli na pielgrzymkę o godzinie siódmej rano z punktu zbornego na rogu ulicy Małej Błotnicy i Tarnogórskiej („Katolik”, 1920, nr 89, s. 7).

Śpiewacy i ślascy muzycy nigdy nie pozostawali obojętni wobec głosu wołającego „pójdźcie do mnie, moje dzieci”. Do 1995 roku uczestniczyli w pielgrzymkach organizowanych przez macierzyste parafie, lub z potrzeby poszczególnych zespołów. W okresie przygotowań do Wielkiego Jubileuszu 2000-lecia Narodzin Chrystusa z inicjatywy Rajmunda Hankego, prezesa ówczesnego Oddziału Śląskiego PZChO, podjęta została uchwała o ustanowieniu 17 września 1995 roku dniem piekarskiej pielgrzymki dla zrzeszonych i niezrzeszonych chórów i orkiestr Górnego Śląska.

Pierwsza pielgrzymka zgromadziła 46 chórów i jedną orkiestrę. Dwa lata później, w drugiej pielgrzymce uczestniczyło 27 chórów i cztery orkiestry. Kolejna pielgrzymka odbyła się 19 września 1999 roku i zgromadziła przed obrazem Matko Bożej w Piekarach około 1700 śpiewaków i muzyków z 39 chórów i trzech orkiestr. Przypadające wówczas stu pięćdziesięciolecie polskiego śpiewactwa kościelnego na Górnym Śląsku upamiętniono wykonaniem Mszy Mozarta, które przy udziale chórów bazylikowego, „Polonia-Harmonia” z Piekara Śląskich, orkiestry oraz solistów przygotowała i poprowadziła Iwona Melson.

Królewska a zarazem ludowa tradycja pielgrzymek śląskich śpiewaków i muzyków od prawie ćwierćwiecza gromadzi ich we wrześniu na kalwaryjskim wzgórzu. Niestety nie są to już „tysięczne” śpiewacze tłumy. Różne są powody ubytku muzykujących pielgrzymów, mniej i bardziej usprawiedliwiona absencja.

Tegoroczna pielgrzymka była trzynastą w dotychczasowej historii. Rozpoczęła się od Mszy Świętej w kościele Zmartwychwstania Pańskiego na Wzgórzu Kalwaryjskim. O *Maryjo witam Cię* zaśpiewały wszystkie zgromadzone chóry po słowie wstępnym księdza profesora Antoniego Reginka, kapelana Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, któremu w celebrze asystowali wikary piekarskiej bazyliki, ks. Paweł Pukowiec. Oprawę muzyczną tej części wydarzenia zapewniło Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic. Dyry-

gowali Oskar Zgoła oraz Karolina Rycek-Zgoła.

Motywelem przewodnim pielgrzymki był Krzyż – znak cierpienia, zbawienia, nauki, zwycięstwa, radości i miłości.

Kapelana śląskich śpiewaków wspominał w swej homilii m.in. ojca jezuitę, księdza Karola Antoniewicza, który w połowie XIX wieku na zaproszenie wybitnego piekarskiego proboszcza księdza Alojzego Ficka przybył do sanktuarium, by głosić misję parafialną, zwane wówczas „misjami ludowymi”.

Niby nic szczególnego – mówił dalej nasz kapelan. – Ale ojciec Antoniewicz posługiwał się w swoim głoszeniu misji pieśnią kościelną. Sam układał piękne teksty, może i melodie. Znamy z tego czasu jego pieśni, jak *Chwalcie łaki umajone* albo *Nie opuszczaj nas Matko*, czy bardzo upowszechnioną i popularną pieśń pasyjną *W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka...* Doskonale jeszcze pamiętamy naszego świętego Jana Pawła II kiedy podczas drogi krzyżowej transmitowanej na cały świat przebywał w swojej kaplicy bardzo już obłożony chory, cierpiący... I trzymał krzyż. Właściwie tulił się do tego krzyża. Chciał znaleźć w tym krzyżu ukojenie swoich cierpień. Tak też jest w wielu naszych życiowych sytuacjach. W sytuacjach trudnych, w chwilach doświadczeń szukamy w krzyżu jakiegoś oparcia, umocnienia.

Ale teologia krzyża to nie tylko obraz pocieszenia – podkreślił ks. profesor. – To również przekaz orędzia. Przekaz znaku zwycięstwa.

Wśród pism starochrześcijańskich bardzo mocną wymowę posiadają relacje pewnej kobiety, chrześcijanki, pątniczki, która pielgrzymowała do Ziemi Świętej. Wiemy, że żyła w IV wieku i miała na imię Eteria albo, jak uważa się dzisiaj, Egeria.

Pamiętniki Egerii.

W tych swoich pamiętnikach Egeria opisywała to, co widziała i przeżywała w Jerozolimie w czasie Wielkiego Tygodnia, podczas drogi krzyżowej, adoracji krzyża, proklamacji uroczystej Męki Pańskiej... Co ciekawe, nie ma w tych relacjach wizji cierpiętnictwa, smutku, bóleści. Egeria mówi, że ludzie tam przebywający byli... radośni. Zdumiewająco radośni! Ponieważ widzieli w krzyżu ocalenie, zwycięstwo.

Zwracając się wprost do uczestników pielgrzymki ksiądz kapelan powiedział:

Obecni tutaj chórzyscy mogą poświadczyć ile trzeba podjąć wysiłku aby budować rodzinę śpiewaczą. Ile trzeba przewyciężenia, rezygnacji ze swej prywaty, ze swoich osobistych planów po to, aby na przykład być dzisiaj na pielgrzymce. Dlatego chylę czoła przed obecnymi tu chórzystami, którzy tak bardzo pięknie, pozytywnie odpowiedzieli na apel wielokrotnie powtarzany, byśmy w sytuacjach takich, jak pielgrzymka, jak „Trojok Śląski”, jak Adoracja Chórów i Orkiestr, podkreślali jedność całego zrzeszenia śpiewaczego. Trwajmy w radości pielgrzymowania, w radości tajemnicy krzyża, z którego płyną źródła zbawienia dla nas wszystkich.

Dla nas wszystkich...

Również w imieniu nieobecnych na pielgrzymce śpiewaków i muzyków proszono Pana i Matkę Piekarską: Za naszą Ojczyznę, by zawsze była wierna dziedzictwu wiary, a wszystkie Jej dzieci żyły w zgodzie, jedności i pokoju... za śląskie chóry i orkiestry, aby swoją pieśnią wielbiły Boga i niosły innym ludziom duchową pociechę... za zmarłych chórzystów, poległych za Ojczyznę i zmarłych z naszych rodzin, aby za swoją ofiarność cieszyli się wieczną nagrodą modlono się chóralnym śpiewem wołając: „Wysłuchaj nas Panie!”

Po mszy zgromadzili się uczestnicy pielgrzymki jak ich przodkowie przed stu laty na Rajskim Placu. Potem, przy akompaniamencie kalwaryjskiej orkiestry ruszyli procesją, by idąc za Krzyżem niesionym przez górników przy kolejnych stacjach rozważać tajemnicę bolesną różańca świętego: modlitwę w Ogrójcu, biczowanie, cierniem koronowanie, niesienie Krzyża, ukrzyżowanie. Jak umiały najpiękniej i od serca śpiewały prowadzone przez swych dyrygentów chóry „Słowiczek” z Katowic-Kostuchny, Modus Vivendi, świętej Barbary z Brzozowic-Kamienia, „Lutnia” z Chorzowa...

Na kalwaryjskim, piekarskim wzgórzu śpiewający i muzykujący ślascy wyrąbawali chodnik w twardej, nieprzyjaznej skale słabości, zniechęcenia, rezygnacji.

Tekst i foto: Andrzej Wójcik

„Harmonia” z Mikołowa śpiewała w Anglii

W dniach od 28 czerwca do 1 lipca br. chór „Harmonia” z Mikołowa przebywał w Wielkiej Brytanii. Pojechał tam na zaproszenie chóru South Bucks Choral Society. Przypomnijmy, że chór ten był gościem Mikołowian dwa lata temu. Wtedy to zwiedzaliśmy najbliższą okolicę oraz wystąpiliśmy na wspólnym koncercie. Po powrocie do Anglii tamtejsi chórzyści postanowili zaprosić nas do siebie. Chodziło o to, abyśmy znowu mogli razem zaśpiewać. Zaproszenie zostało przyjęte, udało się przygotować do wyjazdu. W rezultacie spędziliśmy wspaniałe cztery dni na brytyjskiej wyspie. Zostaliśmy serdecznie ugośczeni przez angielskich śpiewaków, którzy przyjęli nas w swoich domach. Dzięki temu mogliśmy zobaczyć jak się mieszka w ich kraju. Mieliliśmy również możliwość zwiedzenia zamku w Windsorze z polską przewodniczką, byliśmy w Londynie, zobaczyliśmy uroczę miasteczko Amersham, w którym kręcono film „Cztery wesela i pogrzeb”. Oczywiście zwiedzanie nie było głównym celem naszego wyjazdu.

W sobotę wieczorem, w St James Church w miejscowości Gerrards Cross odbył się uroczysty koncert galowy, w którym oprócz naszego chóru i chóru South Bucks Choral Society udział wzięli soliści z Royal Academy of Music z Londynu. Było to dla nas wielkie wyróżnienie. Wykonali-

śmy utwory *a cappella* oraz kompozycje z akompaniamentem Tadeusza Wity. Jednakże chyba najbardziej wzruszającym momentem było wspólne wykonanie czwartej części „Deutsche Requiem” Johannes Brahmsa, słynnego *Alleluja* z oratorium „Mesjasz” Haendla oraz *Laudate Dominum* Mozarta. Połączonymi chórmi dyrygowała Elżbieta Krusz, a na organach akompaniował nam



Z takiej partytury, to by się śpiewało! Uśmiech dyrygentki mikołowskiej „Harmonii”, E. Krusz mówi sam za siebie. W nutach – poznajemy! – fragment z „Mesjasza” najsłynniejszego dzieła Haendla

Iain Ledingham, jeden z najlepszych organistów w Wielkiej Brytanii oraz wykładowca wspomnianej uczelni muzycznej, będący równocześnie dyrygentem chóru angielskiego.

Śpiewanie w tak dużym chórze daje niesamowitą radość każdemu, kto

lubi muzykę. Dochód z koncertu przeznaczony był na stypendia dla studentów Royal Academy of Music.

Śpiewaliśmy nie tylko w trakcie koncertu. Muzyką zakończył się wspólny lunch w dniu naszego wyjazdu do domu. Anglicy przygotowali dla nas teksty popularnych utworów angielskich, więc oprócz śpiewania mogliśmy również sprawdzić nasze umiejętności językowe. Zresztą cały wyjazd był również dla nas praktycznym ćwiczeniem języka angielskiego.

Po tej podróży można z całą pewnością stwierdzić, że muzyka łączy ludzi, jest uniwersalna i ponadczasowa. Przy okazji zauważyliśmy, że w wielkim błędzie są ci, którzy sądzą, iż w Anglii jest zawsze deszczowo i chłodno, że tamtejsze niebo przykryte jest zwykle gęstymi chmurami. Przez cały nasz pobyt była wspaniała pogoda, świeciło słońce i było bardzo ciepło.

Mamy nadzieję, że uda nam się jeszcze kiedyś spotkać z zespołem śpiewaków South Bucks Choral Society. Niektórzy z nich po swojej pierwszej wizycie w Mikołowie wrócili do Polski na dalsze zwiedzanie. Inni planują to zrobić w przyszłości.

Dziękujemy wszystkim osobom, które pomogły nam w zorganizowaniu angielskiego wypadu!

Agnieszka Przepióra
Foto: Stanisław Bieg

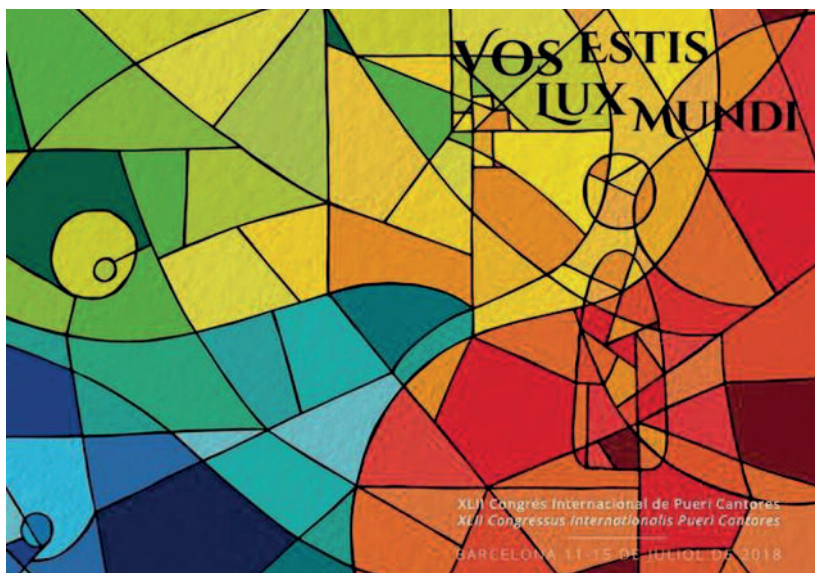


Na tle pięknej bramy równie piękna „Harmonia”. Tym razem w nieformalnych strojach...

Śpiewaliśmy w Sagrada Familia

W lipcu bieżącego roku Młodzieżowy Chór Miejski „Canticum Novum” reprezentował Wodzisław Śląski i Polskę w Barcelonie, gdzie odbywał się XLII Międzynarodowy Kongres Pueri Cantores. Hasłem kongresu były słowa Jezusa: Vos estis lux mundi – Wy jesteście światłem świata (Mt 5,13-16). Federacja Pueri Cantores jest stowarzyszeniem chórów dziecięcych i młodzieżowych działających w ramach Kościoła rzymskokatolickiego...

Do stolicy Katalonii przyjechali młodzi chórzysci z całego świata. Głównym zadaniem Kongresu był ich udział w liturgii mszy świętej, a celem było dawanie świadectwa swojej wiary, stylu chrześcijańskiego życia i ukazywanie piękna muzyki sakralnej. Głównymi uroczystościami były modlitwa o pokój w benedyktyńskim klasztorze na Montserrat (piątek, 13 lipca), gdzie nad głównym ołtarzem króluje Czarna Madonna zwana „Czarnulką” oraz niedzielna msza święta (15 lipca) w przepięknej, wciąż jeszcze budowanej



i ozdobianej bazylice Sagrada Familia.

Wodzisławskie „Canticum Novum” od trzech lat należy do utworzonej w 1992 roku Polskiej Federacji Pueri Cantores. Zrzesza ona kościelne chóry chłopięce, dziewczęce i mieszane młodzieżowe i wchodzi w skład federacji międzynarodowej, która powstała w 1944 roku. Jej głównym celem jest wychowanie i jednoczenie dzieci i młodzieży poprzez udział w li-

turgii kościoła rzymsko-katolickiego.

Podczas pobytu w Barcelonie „Canticum Novum” uczestniczył również w mszy polskiej, która była przygotowana dla dziewięciu uczestniczących w wydarzeniu chórów z Polski. Zespół wystąpił również w Granollers wraz z chórami z Niemiec, Hiszpanii i Francji.

Dodatkową atrakcją dla wodzisławskiej młodzieży było zwiedzanie Barcelony, a także – podczas podróży w kierunku Hiszpanii takich miejsc, jak Monako i Avignon. W samej Barcelonie niewątpliwą gratką było śpiewanie pod słynną Casa Milà – secesyjną kamienicą zaprojektowaną przez Antonia Gaudiego. W swojej pamięci zachowamy z pewnością wrażenia związane ze spontanicznym śpiewaniem na ulicy wraz z chórami z Francji i Włoch. W towarzystwie pozostałych zrzeszonych w 101 chórach 3765 Pueri Cantores, wodzisławska młodzież przyglądała się także słynnym tańczącym fontanom.

Jakoś ci mówiący dziewięcioma językami reprezentanci czternastu federacji krajowych stowarzyszenia dogadywali się między sobą!

Wypada na koniec podkreślić, że udział w Międzynarodowym Kongresie był dla młodych chórzystów z Wodzisławia dużym wyróżnieniem i niesamowitym przeżyciem.

Emilia Kopiec



„Canticum Novum” na pierwszym planie. W tle słynna Sagrada Familia...

Tarnogórski Chór „Fresco” wystąpił na Festiwalu w Krynicy

Czujemy się bogatsi o nowe doświadczenie, spełnieni i zmotywowani do dalszej pracy w doskonaleniu naszych umiejętności śpiewaczych. Udział w koncercie „Aria dla Krynicy”, który 15 sierpnia br. odbył w krynickiej pijalni wód mineralnych podczas 52. Festiwalu Jana Kiepury, był dla nas dużym wyróżnieniem, jak również wyzwaniem...

Już podczas pierwszej próby z Maestro Jaroslavem Kyzlinkiem, dyrygentem Opery Narodowej w Pradze poczuliśmy, że oczekiwania wobec nas są takie same, jak wobec profesjonalistów. Maestro Kyzlink okazał się bardzo wymagającym dyrygentem, który nie kończy próby dopóki nie uzyska satysfakcjonującego efektu. Kolejny dzień prób rozpoczął się od porządnej „rozśpiewki”, potem próby dźwiękowe oraz próba generalna, na której już nie było czasu, by powtarzać utwory w całości. Chór musiał natychmiast realizować gesty nowego dyrygenta oraz dostosować się do interpretacji solistów-śpiewaków.

Mieliśmy zaszczyt wystąpić z światowej sławy solistami: Mari Morią, występującą m.in. w Metropolitan Opera, Katariną Hebelkovą z Opery Narodowej w Pradze, Luisem Chapa – gwiazdą Metropolitan Opera oraz już znanym na całym świecie polskim barytonem Hubertem Zapiórem oraz Orkiestrą Wiedeńskich Solistów. Towarzyszyć takim wykonawcom to nie lada wyzwanie, jednak sądząc po owacjach publiczności oraz komentarzach prowadzącego koncert p. Macieja Miecznikowskiego chór stanął na wysokości zadania i sprostął wyzwaniu.

Musieliśmy zmierzyć się z takimi przebojami operowymi, jak: „Habenera” z opery Carmen, *Va pensiero* z opery „Nabucco”, *Libiamo – Brindisi* z opery „La Traviata” Verdiego, arię tenorową *Di quella pira* z chórowym „All’armi”, arię koloraturową z opery „Kopciuszek” Rossiniego, wzruszającą arię sopranową *Casta Diva*, czy monumentalnym *Regina Coeli* z opery „Rycerskość wieśniacza” Mascagniego, po którym dostaliśmy brawa od samego dyrygenta Kyzlinka, a na dowód wdzięczności za przygotowanie chóru Maestro osobiście wręczył kwiaty naszej pani dyrygent

Karolinie Gołofit. *Va pensiero*, czyli najbardziej znana partia chóralna z dzieł operowych Verdiego spotkało się z gorącym przyjęciem publiczności. Oprócz wielkich braw od słuchaczy dostaliśmy również osobiste pochwały od p. Piotra Gładkiego, który zaprosił nas do współpracy przy tym projekcie, od solistki Katariny Hebelkowej oraz p. M. Miecznikowskiego.

Ze względu na wymagania co do liczności zespołu Chór „Fresco” zaprosił do współpracy kilku chórzystów z innych tarnogórskich chórów, jak również pasjonatów śpiewu chóralnego. Dziękujemy serdecznie naszym muzycznym przyjaciółom i zapraszamy do dalszej współpracy.

Bogatsi o nowe doświadczenie, z bagażem emocji wróciliśmy do naszych domów. Zachęcamy do obejrzenia retransmisji koncertu w TVP Kultura, TVP Polonia i TVP Trwam.

Ale to nie koniec przygody z operą. Chór zamierza wykonać kilka utworów z wyżej wymienionego programu na swoim Jubileuszowym Koncercie. Już dziś zapraszamy na „Piąte urodzinki” Chóru „Fresco”, które odbędą się 24 listopada o godzinie 18.00 w Tarnogórskim Centrum Kultury.

(K.G.)



Przed krynicką Pijalnią gotowy do występu chór „Fresco” z Tarnowskich Gór.

Foto: Dariusz Gołofit



Skoczyło z Biertułów „Echo” hen, pod wysokie Tatry

Po czerwcowych przygotowaniach i obchodach dziesięciolecia naszego chóru, nadszedł czas na krótki odpoczynek. Śpiewacy z Biertułów postanowili wyjechać do Zakopanego. Po przyjeździe zakwaterowali się w pensjonacie usytuowanym około 900 metrów od popularnych Krupówek. Z okien rozciągał się widok na Gubałówkę z jednej strony i na Giewont z drugiej...

Wyjechaliśmy w sobotni rano 25 sierpnia. Nie minął tydzień, gdy wró-

ciliśmy do domu, do naszego Radlina. W czasie naszego drugiego już pobytu pod Tatrąmi powtórnie odwiedziliśmy niektóre miejsca. Ale były nowości. Do miejsc, które będąc w Zakopanem z pewnością warto odwiedzić należy Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Oddalone około czterech kilometrów od centrum, wybudowane zostało jako wotum dziękczynne za uratowanie życia Ojca Świętego Jana Pawła II po zamachu na Jego osobę w pamiętnym dniu trzynastym maja 1981 roku. Korzystając z okazji uczestniczyliśmy w celebrowanej w sanktuarium niedzielnej mszy świętej. Byliśmy także i śpiewaliśmy w kaplicy pw.

Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jaszczurówce. Obiekt ten został wzniesiony w latach 1904–1908 według projektu Stanisława Witkiewicza. Kaplica jest doskonałym przykładem stylu zakopiańskiego i zarazem jednym z najpiękniejszych drewnianych kościołów w Polsce.

Atrakcją była dla nas możliwość obejrzenia z bliska Wielkiej Krokwi, która jest największą skocznią narciarską w Polsce. Uroczysta inauguracja pięknego obiektu sportowego, połączona z konkursem skoków, odbyła się 22 marca 1925 roku. Może warto przypomnieć, że pierwszym zwycięzcą i rekordzistą Wielkiej Skoczni został Stanisław Gąsienica-Sieczka (sko-

Potrójne święto i chichot Kara Mustafy

Jeronie! Wy zaś jedziecie? Nie znudził się wam ten Kahlenberg? To najczęstsze pytanie, które słyszę przed wyjazdem chóru naszej Archikatedry do Wiednia. Odpowiadam zatem, że nie może znudzić się coś, co nie jest rutyną, każdy wyjazd, to inne atrakcje, spotkania z innymi ludźmi, inna przygoda i tylko trzy elementy są stałe i obowiązkowe: solidne przygotowanie muzyczne, teatrzyk chórzystów przy ognisku i...kawa u Sisi. Oczywiście tylko ten pierwszy jest głównym celem i wiercie mi, niełatwym...

Zacznijmy zatem od tradycyjnego, piątkowego spotkania przy ognisku. Były już listy Marysieńki do króla, był Jičin z Księżem i Księżną Panią, Rumcajs, Śpiąca Królewna z nieodłącznymi krasnoludkami, szlachta polska, Romeo i Julia, orszak królewski i turecki harem. Każdego roku inny pomysł, a wyobrażenia i humor chórzystów przy tworzeniu strojów – niedoścignione. Dbają o najdrobniejsze elementy: czapki, brody, buty z kokardami, balowe suknie, peruki, kontusze, korony...A potrafilibyscie zagrać balkon? Oj, kochani, to trzeba widzieć, mój skromny opis tego nie odda, nie odda też fantastycznej atmosfery i humoru.

Tegoroczną biesiadę zaczęliśmy nieco inaczej, uroczyscie wręczając Odznaki Honorowe SZChIO – Złotą z Laurem otrzymał Jan Kucz, zaś Srebrną – Elżbieta Kucz,

a Godność Herolda Śpiewactwa Zenon Breguła (i nieobecni w Lechovicach Andrzej Brzezina i Jerzy Reimann). Odznaki i Godności były dla uhonorowanych absolutnym, radosnym zaskoczeniem i niespodzianką. Gdy ich przyspieszony rytm serca powrócił do normy, do akcji przy ognisku wkroczyły...dwa Czerwone Kapturki. To nie pomyłka, to stworzona przeze mnie parodia baśni braci Grimm – walka ufności z cwaniactwem. Prócz „obowiązkowych” postaci – babci, mamy, gajowego i wilka, doszły zatem inne (lekarz, straż leśna, policjantka...).



Niedościgniona wyobraźnia i humor archikatedralnych śpiewaków wyraża się m.in. w tworzeniu zabawnych strojów...

czył na odległość trzydziestu, a następnie trzydziestu sześciu metrów!). Najdłuższym skokiem na zmodernizowanej Wielkiej Krokwi chwali się obecnie Piotr Kudzia, który w tym roku postrunął na odległość 143,5 m.

Przebywając w Zakopanem nie sposób nie skorzystać z kąpieli w pobliskich basenach termalnych. Uczestnicy wycieczki „Echa” zanurzyli się w rozgrzewających wodach największych na Podhalu Term w Chochołowie. Do dyspozycji gości jest tu ponad trzydzieści basenów i beczek z wodą o różnych właściwościach (temperatura, skład chemiczny, itp.). Skorzystać można między innymi także z przeszklonej sauny widokowej, z której można podziwiać piękne Tatry.

Podczas pobytu „Echa” na Podhalu szczęśliwie dopisała pogoda. Zachęcała ona do spacerów i wypadów w góry. Skorzystała z niej grupa śmiatków, która zaliczyła wejście na Giewont. Bardziej zaawansowanych wiekiem uczestników wycieczki zadowolił wyjazd kolejką linową na Gubałówkę. W trakcie naszego wysoku

na Podtatrze korzystając z pomocy przewodnika zwiedziliśmy również ulubiony przez filmowców zamek w Niedzicy; kręcono tu między inny-

mi sceny ulubionych także przez śpiewaków „Echa” seriali telewizyjnych „Janosik” oraz „Wakacje z duchami”.

Krystian Dziuba



Zwiedziliśmy również ulubiony przez filmowców zamek w Niedzicy

W podziękowaniu za kilka lat zabawy, „artyści” otrzymali moje reżyserskie podziękowanie w formie dyplomu o treści:

*Za wiele wspaniałych ról, świetną zabawę,
umacnianie wspólnoty, poczucie humoru,
pomysłowość i serce włożone w stroje.*

„Ogniska już dogasa żar...”, trzeba zatem przygotować stroje galowe, by błysnąć elegancją w Wiedniu, do którego jedziemy wcześniej rano w niedzielę. A świętowanie dziś potrójne: 335. rocznica Odsieczy Wiedeńskiej, 35. rocznica obecności na Kahlenbergu papieża Jana Pawła II i 100. rocznica odzyskania przez Polskę Niepodległości.



Występ archikatedralnego chóru zapowiadały plakaty takie, jak ten trzymany w ręku przez chórzystki

W tym roku mszy św. przewodniczył gość wyjątkowy – Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński Prymas Polski Wojciech Polak, a władze państwowe reprezentowane były przez Marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego (z małżonką Elizą), Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Andrzeja Papierza i Panią Ambasador RP w Wiedniu Jolanę Kozłowską.

Miło było usłyszeć słowa podziękowania ks. Romana Krekory za wierną, długoletnią (26 lat!) i niezawodną obecność Chóru Katowickiej Archikatedry na Kahlenbergu, podziękowanie przekazał też Prymas Polski w krótkiej, serdecznej rozmowie z dyrygentem i chórzystami tuż po zakończeniu mszy.

W czasie uroczystości ostrożnie, choć oficjalnie, poruszony był temat planowanego pomnika upamiętniającego króla Jana III Sobieskiego i husarię, który właśnie w tym roku miał stanąć na Kahlenbergu, a o budowę którego od pięciu lat starał się Krakowski Komitet Budowy.

„Zapewniam Cię, królu, Imieniem Dziewicy Maryi, że zwyciężysz i okryjesz siebie, rycerstwo polskie i Ojczyznę nieśmiertelną chwałą”. To słowa spowiednika króla Jana III Sobieskiego – o Stanisława Papczyńskiego, skierowane do króla w obecności papieskiego legata przed wiedeńską bitwą.

Czy Sobieski przewidział, że kiedyś role się odwrócą i Wiedeń będzie się przed nim bronił? Słyszę chichot Kara Mustafy... Prezydent wiedeńskiego Landtagu – Ernst Woller, negatywnie ocenił projekt, powołując się na opinię wiedeńskiej Rady Doradczej ds. Miejsc Pamięci. Wmurowany w 2013 roku cokół w ubiegłym roku został zbezczeszczony napisem „No nazi!”, zniknęła też tablica z wizualizacją pomnika i historią bitwy. Władze Wiednia utrzymują, że pomnik ma wydźwięk antyturecki i anty muzułmański... Tu już chichot Kara Mustafy słyszę wyraźniej. Jedenastego lipca 2018 roku w Wiedniu odbyło się spotkanie burmistrza Michaela Ludwiga i prezydenta Krako-



Tegorocznej mszy świętej na Kahlenbergu przewodniczył Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński Prymas Polski Wojciech Polak. Tu, w chwili rozmowy z katowickim śpiewakami i ich dyrygentem Krzysztofem K. Kagańcem

wa, Jacka Majchrowskiego, po którym ustalono, by ogłosić konkurs na nowy, międzynarodowy projekt, a pomnik autorstwa Czesława Dźwigaja (ten niechciany w Wiedniu), stanie w Krakowie. (Źródło: „Gazeta Krakowska”).

Wiedeń powitał polskiego króla jako wyzwoliciela. Chłodniej powitał Polaków cesarz Leopold I Habsburg. Nasz król przeżył wtedy wielkie rozgoryczenie i dwa dni po spotkaniu z władcą Austrii pisał do Marysieńki: „Stoimy tu, nad brzegami Dunaju, jak kiedyś lud izraelski nad babilońską wodą, płacząc nad końmi naszymi, nad niewdzięcznością tak niesłychaną...”

Cóż powiedzieć... Okryłeś, królu, rycerstwo polskie i Ojczyznę nieśmiertelną chwałą, ale nie nad Dunajem, a u wód babilońskich stoisz...

Barbara Liczberska

„Polonia-Harmonia” na winnych dożynkach w Zielonej Górze

Śląski Chór Górniczy „Polonia-Harmonia” z Piekara Śląskich gościł we wrześniu na... winobranii w Zielonej Górze. Wyjazd był bardzo bogaty w ciekawe atrakcje; mieliśmy przyjemność poznania piękna oraz historii Ziemi Lubuskiej...

W drodze do celu zaplanowano kilka przerw. Podczas krótkich postojów korzystaliśmy z cudownej szansy częstowania się pysznymi ciastami upieczonymi przez panią dyrygent i jedną z naszych chórzystek – panią Tereskę. Były te słodkości niemal tak pyszne, jak piękna, baroko-

wa architektura i ozdobione bajecznymi freskami wnętrza Opactwa Cystersów w Lubiążu! W trakcie zwiedzania tego obiektu okazało się, że akustyka Sali Książęcej jest tak dobra, że musieliśmy ją wypróbować. Zaśpiewaliśmy popularną pieśń Be-piego de Marzi *Signore delle cime*.

Miejscem zakwaterowania chóru był Drzonków, obecnie dzielnica Zielonej Góry, gdzie znajduje się luksusowy ośrodek sportu („wejście jednorazowe na pływalnię krytą 45 minut – raz dziennie jedna osoba gratis!”) o nazwie ... Nie, nie, żaden tam „Pływak”, lecz po prostu, trafnie, zrozumiale – „Sportowiec”! Po kolacji rzecz jasna skorzystaliśmy z „jednorazowego wejścia”. I było to dobrym zakończeniem dnia.

W czasie pobytu na Ziemi Lubuskiej niewiele mieliśmy czasu na odpoczynek. Nie pozwalał na to szczególnie wypełniony plan eskapady, obejmujący między innymi wycieczkę z przewodnikiem do Świebodzina witającego podróżnych widoczną z dala, drugą na świecie pod względem wysokości figurą Chrystusa Króla. Trzydziestosześcioletnia konstrukcja (sama korona ma trzy metry!) zrobiła na nas ogromne wrażenie. Po szczególne sopran, alt, tenor i basy „Polonii-Harmonii” prezentowały się przy niej jak maleńkie mróweczki. Jeśli ktoś nie najlepiej czuł się w roli mróweczki mógł się dowartościować w centrum miasta przy Ławeczce Niemena. Tu, z uwzględnieniem „normalnych” proporcji, „strze-

liliśmy” sobie niejedną pamiątkową fotkę. Po latach będą one dowodem, że chórzyści z Piekar Śląskich docenili walory miasta, które pokochał Niemen. Tu także po dzień dzisiejszy mieszka rodzina zmarłego w 2004 roku artysty.

Kolejnym naszym celem była zaskakująco piękna wieś Gościkowo-Paradyż. Istny to raj (łac. paradys, lub paradisus takie właśnie ma znaczenie). Jedną z głównych jego atrakcji jest pocysterski barokowy zespół klasztorny (dawne opactwo), obecnie siedziba Wyższego Seminarium Duchownego diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Znacznie mniejszy to kompleks, niż ten w Lubiążu, ale dzięki temu, że mieszkają tam i kształcą się klerycy, pięknie odrestaurowany i zadbany. Właśnie jeden z kleryków był naszym przewodnikiem. Wraz z nim podziwialiśmy wspaniałe wnętrza kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. I tu, podobnie, jak w Lubiążu, zetknęliśmy się z wymarzoną dla śpiewu akustyką. Oczywiście „sprawdziliśmy ją” – tym razem chóralnym *Ave Maria* Jacoba Arcadelta. Wyszło tak dobrze, że zwiedzający obiekt turyści, a nawet pracujący przed świątynią robotnicy, postanowili wejść, posłuchać nas i nagrodzić gromkimi brawami. Ależ to było miłe! W nagrodę mogliśmy się poczęstować – wprost z drzewa – owocami z dawnego klasztorowego sadu.

Prawie każdy z nas lubi historię. Zetknęliśmy się z nią także podczas zwiedzania podziemnych fortyfikacji Międzyrzeckiego Rejonu Umocnień w Pniewie. Jest to wyjątkowa na skalę europejską poniemiecka pozycja obronna. Na obiekt wybudowany w latach 1934-1938 składają się bunkry połączone z sobą podziemnymi korytarzami. Najdłuższa trasa zwiedzania liczy osiem kilometrów. My wybraliśmy marszrutę znacznie krótszą – tylko dwukilometrową. Przekonaliśmy się, że dobrze zachowane podziemne miasto świadczy o wielkim kunszcie jego budowniczych. Po zakończonym zwiedzaniu okazało się, że na powierzchni czekała na nas super frajda: na miejsce zbiórki mogliśmy wrócić wozem militarnym z czasów drugiej wojny światowej! Zwieńczeniem dnia pełnego emocji była wizyta w prywatnej winnicy Mozów, gdzie mogliśmy posłuchać opowieści o uprawie winorośli oraz



Dowód, że chórzyści z Piekar Śląskich docenili walory miasta, które pokochał Czesław Niemen



We wspaniałym wnętrzu kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Gościkowie-Paradyżu



Tak pięknie prezentowaliśmy się w naszych śląskich strojach tuż przed koncertem

► skosztować różnego rodzaju miejscowych win.

Po nocnym odpoczynku udaliśmy się – również z przewodnikiem – do centrum Zielonej Góry. Na dłuższą chwilę wstąpiliśmy do Palmiarni, potem spacerowaliśmy ulicami starówki, gdzie na głównym deptaku podziwialiśmy pomnik Bachusa, a do zakupu przeróżnych specjałów zachęcały licznie ustawione kramy, i w końcu powędrowaliśmy do Muzeum Ziemi Lubuskiej. Tu najbardziej poruszyły nas sale, w których eksponowane są używane kiedyś, wciąż przerażające, narzędzia tortur. Lekko przestraszeni zarówno ich widokiem, jak też wyobrażeniem możliwych cierpień skazańców, wróciliśmy do Drzonkowa, by przygotować się do koncertu.

Wystąpiliśmy na estradzie przy ratuszu usytuowanym na Starym Mieście.

W programie znalazły się piękne śląskie pieśni ludowe przeplatane opowieścią pani dyrygent o naszym chórze, śląskich strojach oraz górniczych mundurach, w których występujemy. Akurat tego dnia pogoda nie była tak piękna, jak poprzednio, ale i tak słuchaczom nasz występ bardzo się podobał. Oklasków była moc, a potem jeszcze wiele komplementów i serdecznych słów! Po zejściu z estrady zostaliśmy zaproszeni – na koszt kasy chóru – na lampkę wina z beczki, o którym słyszałyśmy, że było pyszne. Tylko słyszałyśmy, gdyż chóralne „sikorki” (czyli my! – tak nazwała nas pani dyrygent!) z racji wieku dostały tylko wodę! W drodze do auto-

karu, do którego musieliśmy przejść spory kawałek, zaczął padać intensywny deszcz. Wcale nas to nie zmartwiło. Raczej był to powód do niekończących się śmiechów i żartów. Wciąż w bardzo dobrych nastrojach, bawiliśmy się potem jeszcze i śpiewaliśmy przy wspólnym grillu.

O tym, jak przed laty w okolicach Zielonej Góry produkowano wspomniane wyżej wino (to, którego „sikorkom” odmówiono!) dowiedzieliśmy się podczas wykładu wysłuchanego w Lubuskim Centrum Winiarstwa w Zaborze. Nasza wiedza o pielęgnowanej w tym regionie od wieków tradycji uprawiania winorośli i produkcji win osiągnęła dzięki temu wyższy poziom. Może nawet stałyśmy się ekspertkami w tej interesującej dziedzinie? Kwestię tę mogłyśmy rozważyć po kolejnym powrocie do Drzonkowa, lecz pochłonięły nas ambicje sportowe – korzystanie z dobrodziejstw basenu, mecz tenisa stołowego itp.

Kulminacją dorocznego winobrania jest przemieszczający się główną ulicą Zielonej Góry pochód Bachusa. Aby go obejrzeć, tym razem pojechaliśmy do centrum komunikacją miejską. Już na miejscu znaleźliśmy sobie dobry punkt obserwacyjny i z wielką niecierpliwością czekaliśmy na rozpoczęcie się pochodu. Otwierał go oczywiście Bachus w wieńcu z winorośli. Towarzyszyli mu prezydent i wiceprezydent miasta. Cała trójka jechała... na hulajnogach! Potem prezentowali się winiarze a także rozmaite grupy regionalne. Podziwiających parade obserwatorów częstowa-

no winem oraz słodyczami. W pięknych kolorowych strojach pokazali się przedstawiciele zielonogórskich szkół, elementy sztuki walki demonstrowały kluby sportowe i rozmaite jednostki wojskowe. Zielonogórskim traktem przejechały też stare modele samochodów z czasów PRL-u. Po pochodzie Bachusa nastąpiła degustacja tegorocznego wina (oczywiście my znówu nie!?) i innych oferowanych turystom specjałów. Mieszkańcy Zielonej Góry mówili nam, że pochody organizowane są od prawie pięćdziesięciu lat. Tym bardziej cieszyliśmy się z możliwości uczestniczenia w tak barwnym i wyjątkowo pięknym wydarzeniu.

W końcu nadeszła niedziela, a z nią czas powrotu do domu. Jednakże przed drogą, na zakończenie jakże cudownego wyjazdu, przewodniczyliśmy jeszcze swoim śpiewem Mszy Świętej w pobliskim kościele w Drzonkowie. Częścią liturgii było udzielenie chrztu, tym bardziej więc prezentowane przez nas pieśni ubogaciły tę szczególną uroczystość. W podziękowaniu zostaliśmy zaproszeni przez księdza proboszcza i panią sołtys na poczęstunek, w czasie którego zjedliśmy przepyszne, specjalnie dla nas upieczone ciasto. Za serdeczność i gościnę odwziedczyliśmy się zaśpiewaniem kilku naszych śląskich pieśni. Kończyła się kolejna koncertowa podróż Śląskiego Chóru Górniczego „Polonia Harmonia” z Piekar Śląskich. Wracaliśmy przepełnieni ogromną radością i przekonaniem, że przebywanie w pięknych miejscach, śpiew i związane z podróżą nowe doświadczenia dały każdemu z nas poczucie szczęścia i ochotę do dalszej chóralnej pracy.

Patrycja Sołtysek i Paulina Toma

Autorki tekstu to Patrycja, która ma 17 lat i uczęszcza do drugiej klasy Liceum Ogólnokształcącego i Technicznego w Wojkowicach oraz Paulina, która ma 15 lat i uczęszcza do trzeciej klasy Miejskiego Gimnazjum nr 2 w Piekarach Śląskich. Sikorki – jak nazwała je dyrygentka chóru Iwona Melson – śpiewają w Chórze „Polonia-Harmonia” dopiero od kilku miesięcy i wyjazd do Zielonej Góry był ich pierwszą koncertową podróżą w szeregach zespołu.

(red.)



Bachus, prezydent Zielonej Góry i jego zastępca... na hulajnogach

Wolnościowe śpiewy Górnślazaków

Kajze mi się podziół mój synocek miły?

Gdyby nie polska pieśń, chóry i amatorskie teatry, nie byłoby powstańczego czynu zbrojnego Ślązaków. Nie byłoby Polski na Śląsku. Przesada? Może. Czynniki sprzyjających propolskim dążeniom Ślązaków było pewnie więcej. A jednak... Z mocy polskiego śpiewu dobrze zdawali sobie sprawę administratorzy prowincji, której znaczna część wraz z ziemią kłodzką w 1742 roku z rąk austriackich Habsburgów dostała się pod pruskie panowanie Hohenzollernów. Niechlebnym świadectwem ich rządów pozostaną na zawsze nakazy, zakazy, sprawy sądowe i wyroki skazujące na dotkliwe kary nie tylko osoby związane z polskim ruchem śpiewaczym, ale nawet poszczególne utwory!

Kara? Czyli co?
– Strafe, mein Herr. Strafe. – tak wtedy mówiono.
– Kara, za co? Za książeczki śpiewne? Piętnaście marek?
– Ja, ja, Herr Ziob...
Rok 1876

nieperiodycznych polskich druków, uznanych „za podburzające” polskich pieśni, ilustracji i obrazów. „To jeden z rachunków, jakie Polska płaciła za utratę niepodległości i niemożność jej odzyskania mimo rozpaczliwych prób”. Tak powyższe fakty interpretował

Rajmund Hanke w „Słowniku polskiego śpiewactwa Górnego Śląska” wydanym Katowicach w roku 2001 (s. 213).

Indeks pieśni zakazanych obejmował 244 utwory. Za szczególnie niebezpieczne uznano hymny i kościelno-

narodowe chorały, jak *Boże coś Polskę*, *Z dymem pożarów*, *Ojczyzna nasz, któryś jest w niebie*, piosenki powstańcze, żołnierskie, pieśni wyrażające idee walki o niepodległość. Niektóre z tych utworów wielokrotnie „uśmiercały” sądowe wyroki, szczególnie bezlitosne wobec *Mazurka Dąbrowskiego* oraz takich utworów, jak *Cześć polskiej ziemi*, *Patrz Kościuszko na nas z nieba*, *Witaj majowa jutrzeńko*. Za upowszechnianie pieśni polskich, nawet nie skazanych wyrokami sądowymi, represjonowano dyrygentów, działaczy, wydawców i kolporterów. Na wysokie grzywny skazywani byli m.in. Leon Poniecki, Jan Hornik, red. Adam Napieralski.

Nadszedł rok 1918.

Po latach niewoli przerywanej po-

wstaniem listopadowym i styczniowym, po krwawej wojnie narodów odradzała się Rzeczpospolita. Nadzieją na życie w wolnej Polsce karmili się także Ślązacy. Jednak dłużej niż mieszkańcy pozostałych dzielnic czekać musieli na połączenie z Macierzą; dla części Śląska chwila ta nadeszła dopiero w 1922 roku. O nastrojach poprzedzających jej nadejście najdobitniej świadczą słowa wiersza ks. Józefa Gregora z śpiewanej naówczas popularnej pieśni, której tekst w 1918 roku ozdobił okładki pierwszego i kolejnych numerów opolskich „Głosów z nad Odry”:

*Długo Śląsk nasz ukochany,
Bez wszelkiej obrony,
Został od swych zaniedbany,
Od obcych wzgardzony;*

*Dzisiaj sen przerywa,
Do pomocy wzywa
We swojej niedoli
Braci dobrej woli.*

Prezes Czytelni Bytomskiej, Pan Ziob został wezwany do zapłacenia policyjnej kary 15 Marek za rozdawanie na Majówce urzędowej w Czerwcu przez Dra Chłapowskiego, honorowego wówczas prezesa, książeczek śpiewnych wydanych w Katowicach r. 1874 ale bez podania nazwisk autora, i wydawcy. — Odwołał się że książeczki te wydane przed prawem zakazującym rozdawanie książeczek bez wzwienia wydawcy, że nie mieszczą w sobie nic takiego, co by mogło być kary godnem, że wreszcie są własnością Dra. Chłapowskiego i przez niego rozdane; ale nie wiadomo czy te względy zaważą na szali opinii sędziów.

„Katolik”, 2 listopada 1876, nr 44, s. 3

Takie wiadomości z biegiem czasu coraz częściej trafiały na łamy gazet. Kary też orzekano coraz sroższe. Już nie jakieś tam piętnaście marek, za to że na „książeczce śpiewnej” brakło nazwiska autora, czy wydawcy. Fragment z „Katolika” to tylko przykład, jak pruska sprawiedliwość dbała o porządek. Od 1819 roku zabraniało Ślązakom pielęgnowania polskich obyczajów – kolędowania, „chodzenia z Dzieciątkiem”, z herodami na Trzech Króli, z goikiem. Po 1873 aż do wybuchu pierwszej wojny światowej zabraniano polskich śpiewów. Nader wymownym świadectwem pruskiej „pracy kulturalnej” tego okresu są urzędowe spisy zakazanych



„Bracia dobrej woli” wielkich możliwości nie mieli. Młode państwo, zubożone, składane z nie pasujących do siebie elementów, rozdarte pod względem społecznym, ideowym

► i politycznym, angażujące się w obronę południowych i – zwłaszcza – wschodnich rubieży, nie znajdowało dość sił i środków by na wezwania do pomocy odpowiadać zgodnie z oczekiwaniami. W tej niekomfortowej sytuacji próbowano samodzielnego wybiecia się na wolność. Powstania – jedno, drugie, trzecie... Częścią uzbrojenia – pieśni. Nowe i inne, co uchodziła falą niesione, wzbudzoną przez wcześniejsze polskie zrywy niepodległościowe, powszechnie tu były znane i śpiewane.



Nie były to utwory wojownicze w nastroju i wyrazie. W 1916 roku na tę ich cechę zwrócił uwagę Piotr Poniewiera. Dlaczego tak? Bo – odpowiadał pochodzący ze Strzelca autor – w wyobrażeniach ludu śląskiego wojna jest złem. Złem przyrównywanym do „groźnej pannicy, rozdzielającej obojętnie choroby, śmierć, zatrutą duszę” (P. Poniewiera, *Nieco o pieśni wojackiej na Górnym Śląsku*, „Głosy z nad Odry”, 1919, nr 2 – 4).

„Lud górnośląski przyjmuje to zło na siebie z bólem duszy i to nie tylko z bólem o własne losy, lecz, co jest bardzo znamienne, i o losy inny narodów, do których snąc nigdy nie czuł i nie czuje nienawiści. Przodkowie nasi nie znali tego szpetnego uczucia” – podkreślił Poniewiera („Głosy z nad Odry”, 1919 nr 4, s. 191) i na dowód posłużył się następującym urywkiem zapomnianej dziś pieśni z czasów wojny francusko-pruskiej lat 1870–1871:

*A pod Paryżem w szczerem polu
Nie było miejsca, gdzie wbić kołu.*

*Co tam je Prusi rozdeptali,
Gdy się Paryża dobijali.*

*A jak się Francuz z Prusem starli,
To oba razem zawołali:*

*Ach Jezu, Jezu Nazareński!
Zachowaj lud nasz chrześcijański!*

„Taki krzyk wydobył się żołnierzom górnośląskim z duszy. Bo polskiemu

ludowi górnośląskiemu w głowie pomieścić się nie może, jak narody chrześcijańskie wzajem się mordują” (tamże, s. 191).

Odzwierciedla taką postawę uchwalona 12 października 1918 roku deklaracja polskich stronnictw politycznych, zrzeszeń narodowych, kulturalnych i gospodarczych Śląska Cieszyńskiego. Jej sygnatariusze oświadczali, iż „Dążąc do narodowej jedności i państwowej niepodległości, nie pragniemy nad nikim panować i popierać będziemy z całych sił dążenia każdego narodu walczącego o własną państwowość; w szczególności z bratnim narodem czeskim pragniemy żyć w zgodzie sąsiedzkiej i dobrem porozumieniu” („Katolik”, 24 października 1918, nr 128, s. 3.).

Trudny okres odradzania się polskiego państwa okazał się czasem płodnym. Obfitował m.in. różnorodną twórczością pieśniarską – samorodną, ludową i artystyczną. Odpowiedzią licznych oficyn na wzrastające zainteresowanie zbiorami polskich utworów o tematyce patriotycznej, wolnościowej, religijnej i społecznej były kolejne edycje śpiewników z tekstami, a nierzadko i nutami pieśni. Utrwalony został tym sposobem i po części zachowany użytkowy walor ogromnego zasobu śpiewów po-



wstałych w okolicznościach, których świadkami i uczestnikami byli „rodzeni synowie wesołych z usposobienia Górnolązaków”, co wzorem swych dziadków, ojców i matek

„od wieków na tej naszej ukochanej śląskiej ziemi śpiewali swe smutne i wesołe piosenki polskie” („Kocyn-der”, 1920, nr 9, s. 3).

Są tych piosenek całe setki.

Jedno z pierwszych miejsc pod względem popularności zajmuje pośród nich *Rota* z poetyckim tekstem Marii Konopnickiej, „śpiewana na powszechnie znaną melodię Feliksa Nowowiejskiego”. Do wykonania utworu doszło – jak wiadomo – 15 lipca 1910 roku w Krakowie podczas uroczystego obchodu pięćsetnej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. Zainteresowanie pieśnią, zwaną wtedy „Hymnem Grunwaldzkim”, już wówczas opanowało rzesze śląskich śpiewaków. Pod dyr. Andrzeja Różańskiego ćwiczone *Rotę* m.in. w bytomskiej „Jedności”, z której wyszli założyciele ZSKŚ – Michał Wolski, Jan Fojcik, Janina Żnińska i inni.

Żywą przed laty śląską skłonność do śpiewania poświadcza wiele przekazów. Za Józefem Ligezą (1910–1972), wybitnym folklorystą i etnografem, który w latach 1946–1963 pełnił funkcję prezesa śląskiego związku śpiewaczego przytaczamy dla przykładu fragment opisu uroczystości odpustowej obchodzonej w 1843 roku na Górze św. Anny. Będący autorem relacji nauczyciel z Lubszy, pionier oświaty ludowej i śląskiej etnografii Józef Lompa (1797–1863) zaznaczył, że „Lud nasz z uniesieniem przysłuchiwa się śpiewom dwu i trzygłosowym pobratymców swoich Morawian i Czechów i stosuje je do swoich pieśni jednym głosem pusto brzmiących.”

Bardzo ważną rolę popularyzacji na Śląsku polskich pieśni patriotycznych spełnił w XIX wieku założony w 1811 roku Uniwersytet Wrocławski. Studiowali na tej uczelni m.in. młodzi Polacy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Pomorza, Śląska oraz Królestwa Kongresowego. Gdy doszła ich wieść o wybuchu powstania listopadowego, nie ociągając się ruszyli by wziąć udział w walkach. Po ich stłumieniu przez Wrocław wiódł jeden z emigracyjnych szlaków. Tą drogą mogła przeniknąć na Śląsk bogata twórczość pieśniarska powstania a także inne popularne w tamtym czasie pieśni patriotyczne.

Narzędziem sprzyjającym upowszechnianiu interesującego nas repertuaru pieśniowego były wspomniane na wstępie „książeczki śpiew-

ne”. Mnóstwo takowych pokazało się na wydawniczym rynku, szczególnie chłonnym w okresie nasilonych dążeń niepodległościowych, jak ten, o którym opowiadały słowa pieśni –

*Poszli wszyscy na powstanie,
Poszedł i mój miły,
Będą o Śląsk walczyć,
Będą z całej siły...*



Emanuel Imiela

Gromadzeniem poezji i pieśni burzliwego okresu powstań śląskich zajmował się m.in. Emanuel Imiela (1888–1953) – powstaniec, działacz i poeta śląski, w latach 1923 – 1930 prezes Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Na jego zbiór składało się ponad sto utworów. Wspominał Adolf Dygacz, że „O losach rękopisu [Imieli – A.W.] brak dotąd wiadomości”. W dalszej części swego wywodu uczony folklorysta scharakteryzował wątki treściowe powstańczych śpiewów. Ich anonimowy zazwyczaj twórca „na rzeczy błahe i ważkie spogląda oczyma walczącego żołnierza, stroskanej matki, zakochanej dziewczyny, złośliwego wesołka. Czasem odzywa się bezosobowo, jakby w imieniu całego społeczeństwa. Są więc pośród pieśni powstańczych porównawcze hymny bojowe, żałobne elegie [...], rzewne pieśni miłosne, tkliwe kołysanki i żartobliwe, mocno kąśliwe satyry polityczne” (A. Dygacz, *Słowo o śląskiej pieśni powstańczej*, „Śląskie pieśni powstańcze 1919–1921”, Katowice 1958, s. 8 i 10).

Znane i śpiewane na Śląsku pieśni legionowe, pieśni powstania listopa-

dowego i styczniowego przyjmowane były tu jako utwory współczesne, aktualne i mobilizujące. Stanowiły potężny czynnik propagandowy i wychowawczy, „którego siłę oddziaływania [...] potęgowały zakazy sądowe” (J. Kucianka, *Pieśni zakazane na Górnym Śląsku w latach 1893 do 1913*, „Zeszyty Naukowe WSP” nr 3, Katowice 1965, s. 172). Czy i w jakim stopniu ich wpływ odzwierciedlał się w formie i treści pieśniarskiej twórczości powstańców śląskich? Trudno na to pytanie odpowiedzieć w ramach okazjonalnego szkicu.

*Wstawej, wstawej, dobry panie,
bo zaś trąbią na powstanie.
Kraj zabrali nam Prusowie,
Nasi marni sąsiadowie –*

wzorując się na starej, notowanej w XVI wieku pieśni *Idzie żołnierz bo-rem lasem* śpiewali w okresie powstań i plebiscytu „weseli z usposobienia” Góрноślązacy.

Celem „najszerzego a zarazem najszybszego upowszechniania”

utrwalano tę ich twórczość drukiem. Wielka w tym zasługa redakcji śląskich gazet, wydawców broszur, śpiewników i ulotek. Dziś, po latach, periodyki takie, jak „Powstaniec” czy „Kocynder”, jak drukowany w Katowicach „Śpiewnik powstańczy” Jana Eichhorna, wydane w Krakowie „Pieśni powstańców górnośląskich” Jana Rzymiełki, opublikowany w Cieszynie zbiór „Śpiewy i śpiewki żołnierskie 1914–1921” Władysława Jeziorzkiego oraz nowsze wybory powstańczych pieśni opracowane przez Piotra Świerca i A. Dygacza są cennym źródłem wiedzy a także poetycko-muzycznych inspiracji, rozpoznawanych m.in. w twórczych opracowaniach chóralskich Franciszka Rylinga i w III Symfonii Pieśni Żałobnych op. 36 Henryka Mikołaja Góreckiego, której część trzecia w formie przepełnionej żalem spokojnej kołysanki, zbudowanej z wielokrotnie powtarzanych, prostych motywów zwrotkowej pieśni, jest przejmującą lamentacją matki po stracie syna w powstańczych walkach:

Kajze mi sie podziół mój synocek miły



*Kajze się mi podziół mój synocek miły?
Pewnie go w powstaniu grenczuce zabili.
Wy niedobrzy ludzie dla Boga świętego,
cemuście zabili synocka mojego?*

*Zodnej jo podpory już nie byda miała,
choćbych moje stare ocy wypłakała.
Choćby z mych też gorzkich drugo Odra była,
jesce by synocka mi nie ożywiła.*

*Leży on tam w grobie a jo nie wiem kandy
choć sie opytują między ludźmi wszandy.
Może nieboroczek leży kaj w dołeczku,
a mógłby se lygać na swoim przypiecku.*

*Ej, ćwierkecie mu tam wy ptosecki boze,
kiedy mamulicka znaleźć go nie może.
A ty, boze kwiecie kwitnijze w około,
niech sie synockowi choć leży wesoło.*

Andrzej Wójcik

Śpiewak na kajaku

Z Janem Marią Dygą – śpiewakiem-barytonem, a także miłośnikiem turystyki kajakowej, który od wielu lat jest uczestnikiem i działaczem społecznego ruchu muzycznego związanym obecnie z chórami „Largo Cantabile” w Katowicach i „Animato” w Gliwicach rozmawia Józef Michalik – prezes Chóru św. Floriana w Chorzowie...

Józef Michalik: – Podobno od kilkudziesięciu lat kajak jest Pana turystyczną pasją. Czy tak jest nadal?

Jan Maria Dyga: – Spływy kajakowe stały się moją pasją zaraz po studiach w 1971 roku. Pierwszą moją kajakową przygodą była przepiękna, ale i trudna Brda, płynąca przez Bory Tucholskie. Od tamtej pory spływy kajakowe zaistniały w moim życiu i są w nim obecne każdego lata. Pływam samotnie, choć woda to żywioł, a sytuacje bywają nieprzewidywalne.

J.M.: – Wynika z tego, że płynął Pan wieloma szlakami. Które szczególnie utkwiły w Pańskiej pamięci?

J.M.D.: – Najwięcej rzek opłynąłem na Suwalszczyźnie, Mazurach i Pomorzu. Pięknie przeżyte przeze mnie szlaki wodne to popularna Krutynia, uroczą Czarna Hańcza z rozległym jeziorem Wigry a także Drawa, będąca w dolnym biegu atrakcyjnym parkiem narodowym. Przegrany bój z nurtem wody i drzewnymi przeszkodami stoczyłem przed laty na kaszubskiej Raduni, a sześć lat temu na warmińskiej rzece Wel. W obu przypadkach wpadłem przy ostrym nurcie w drzewną pułapkę. Kajak poszedł na dno a ja z szaloną determinacją walczyłem, aby kajak i swoje rzeczy uratować. Mimo wysiłków część rzeczy popłynęła. To mnie nie zniechęciło. W sytuacjach podbramkowych zawsze można było liczyć na ludzką pomoc. Rekompensatę stanowi niezwykle bliski kontakt z dziką naturą i frajda pływania z dala od cywilizacji i ludzkiego zgiełku. Wtedy czuję się częścią przyrody.

J.M.: – A z jezior, które Pan szczególnie zapamiętał?

J.M.D.: – Prócz wspaniałych Wigier, ze śmieszną przygodą na małej wysepce (byłem przypadkowo podglądany, gdy opalałem się w stroju Adama przez byłą uczennicę i jej kompanów z żaglówki), opłynąłem kilka jeziornych pętli: kaszubską, brodnicką, a szczególnie dwie mazurskie, t.j. po-

łudniową z jeziorem Śniardwy i północną z jeziorem Mamry. Na ogromnym Jezioraku odkryłem miejsce, które nazwałem „Mój raj”, z kolei pięć lat temu przepłynąłem legendarne Gopło na Kujawach.

J.M.: – Pływa Pan z własnym sprzętem?

J.M.D.: – Generalnie kajak wypożyczam w z góry zaplanowanym miejscu. Takimi miejscami są ośrodki wodne i stancje, z tym, że bywały problemy z oddaniem kajaka po spływie. Ale staram się być człowiekiem zaradnym. Bywało, że korzystałem z autostopu. Natomiast namiot, śpiwór z karimatą, ciuchy (na różne sytuacje), jadło i napitek wożę ze sobą. Od lat ciągle używam tego samego namiotu z tropikiem i moskitierą. Sprawdzał się wiele razy w ulewie czy ataku komarów (dowodzą tego liczne ślady krwi od zabitych komarzyc na namiotowym poszyciu). Nieodzowne na trasie są: mapa, latarka, reperatura, a nawet gąbka i linka. Nie zapominając o zapalniczkach.

J.M.: – Panie Janie, którymi rzekami jeszcze, prócz wspomnianej Brdy, Drawy, Krutyni i Czarnej Hańczy, udał się Panu przepłynąć?

J.M.D.: – Najdłuższą (12 dni) była Drwęca, z Ostródy do Torunia. Z ciekawych rzek zaliczyłem słynną Rospudę, Obrę (Ziemia Lubuska), Wdę na Kaszubach, Biebrzę z Narwią – do Łomży, Elk, Regę z metą w bałtyckim porcie Mrzeżyno, Omulew – do Ostrołęki (Kurpie), Czarną Strugę na Suwalszczyźnie, Wierzycę – do połączenia z Wisłą w Gniewie, słynną Rospudę Niekłóre przepłynąłem dwukrotnie. Na dobrą sprawę szlaków kajakowych w Polsce jest tyle, że brakłoby życia, aby je zaliczyć. Cztery lata temu popłynąłem środkowym odcinkiem Pilicy – dużego lewostronnego dopływu Wisły. Po drodze zwiedziłem takie architektoniczne perły, jak klasztor cystersów w Sulejowie, romański kościół w Inowło-

du (k. Spały) wraz z ruinami zamku Kazimierza Wielkiego. W Tomaszowie Mazowieckim zanurzyłem stopę w słynnych „Niebieskich Źródłach”, a na Zalewie Sulejowskim przeżyłem chwile grozy, gdy nagle rozpętała się nad moją głową burza z piorunami. Na szczęście zdążyłem dobić z kajakiem do brzegu. Kucnąłem w slipkach pod parasolem i prosiłem Boga, bym przeżył. Ostatnie dwa spływy to rzeka Wkra i kajakowanie po Kanale Ostródzko – Elbląskim.

J.M.: – Jak było na Wkrze?

J.M.D.: – Wkra to dopływ Narwi. Płynie przez Mazowsze. Jest jedną z nielicznych rzek, które nie płyną na północ. Na Wkrze musiałem pokonać siedem tzw. przenosek, tj. przeszkód w postaci jazu, tamy, elektrowni wodnej, zwalonych drzew; często roboty bobrów. Ale to też przygoda. W tym czasie panowała nie do zniesienia fala upałów, co skutkowało niskim stanem wody. Napotykanii letnicy szukali ochłody w wodzie. Płynąc w pewnym momencie zauważyłem niezwykle obrazek – na środku rzeki siedział w fotelu facet. Przed nim stał zanurzony w wodzie barek. Mężczyzna popijał szampana. Zauważył mnie, gdy przepływałem. Zaprosił na lampkę. Był Niemcem. Alkohol w upał na kajaku? Odpowiedziałem – „danke” i popłynąłem dalej. Im bliżej stolicy, tym więcej w wodzie lub przy brzegu spotykałem ludzi. Czuło się oddech wielkiej Warszawy.

J.M.: – Co szczególnie pan zapamiętał z ostatniej wyprawy?

J.M.D.: – Zupełnie inny przebieg miał spływ z Ostródy do Elbląga. Na jednym z biwaków nocowałem na jakieś łące. Rano okazało się, że namiot postawiłem na pastwisku. Nie było mi do śmiechu, gdy do namiotu zbliżyło się stado krów, a wśród nich zobaczyłem byka. Próbowałem stado przegonić wiosłem. Bez szans. Ze stada wysunął się byk. W tej sytuacji, najszybciej jak mogłem, ucie-

kłem z rzeczami do wody i czym prędzej odpłynąłem. Ale to nic. Przedostatniego dnia przepływałem przez ogromny rezerwat wodny – jezioro Drużno. Zbliżał się zmierzch, a ja nie mogłem znaleźć miejsca na biwak, bo zewsząd otaczały mnie szuwały. Byłem już bardzo zmęczony. Ogarnął mnie strach. Na szczęście wreszcie dostrzegłem z dala dach jakiegoś domku. Gdy dopłynąłem okazał się pusty, z szansą na nocleg. Niespodziewanie nadciągnęła burza z piorunami i ulewą, strasznie wiało. Na szczęście byłem już bezpieczny. To tej nocy przeszedł przez część północnej Polski potężny orkan, który spowodował tragedię na leśnym, harcerskim obozie. Natomiast super atrakcją wodnego szlaku było zaliczenie pięciu pochylni, po których statki na specjalnych urządzeniach przeciągane są na „wodnych wagonach”, do kolejnej niżej położonej wody (lub odwrotnie). Pochylnie to atrakcja na miarę europejską. Jako jedyny na kajaku zjeżdżający po szynach wzbudziłem zrozumiałe zaintereso-

wanie niemieckich turystów, którzy w oczekiwaniu na statek obserwowali moją przeprawę. Byłem fotografowany i filmowany, przyjaźnie machano do mnie rękami. Czułem się jak bohater.

J.M.: – Cały dzień na wodzie?

J.M.D.: – Z reguły płynę 6 -7 godzin, oczywiście z przerwami na posiłek, rozprostowanie kości i fotografowanie. Po każdym spływie mam sporo pamiątkowych zdjęć, które wkładam w albumy. Jak jest okazja, to zwiedzam po drodze zabytki.

J.M.: – A jak Pan sobie radzi z pożywieniem? Wiosnowanie wymaga przecież dużego wysiłku.

J.M.D.: – Teraz kupno pożywienia to już nie problem. Ale gdy kilometrami płynie się rzeką bez napotkania ludzkich osiedli, to zawsze jest obawa, czy nie zabraknie chleba (a wieczorem czy znajdzie się miejsce na rozbiście namiotu). Co z posiłkami? Oczywiście musi być sprzęt do gotowania, tj. kocher (dawniej na denaturat, teraz na gaz), naczynia, sztuk-

ce. Rano gotuję na śniadanie herbatę. Część wlewam do termosu, a wieczorem robię obiadokolację, bazując na konserwach i zupach proszkowych.

J.M.: – Pańskie hobby budzi szacunek, robi wrażenie, więc pytanie retoryczne: jak długo jeszcze?

J.M.D.: – Ciału pomagam przez odpowiedni tryb życia i codzienną gimnastykę. Jako artysta jestem wokalnie ciągle aktywny. Wiem, że czas nieubłagany płynie. Z Bożą pomocą mam nadzieję przeżyć jeszcze trochę przygód z kajakiem, a także plecakowych wędrówek po górach.

J.M.: – Na koniec refleksja. Często można zobaczyć Pana na rowerze. Wynika z tego, że ruch to Pańskie antidotum na upływ czasu, czy tak?

J.M.D.: – Wiem, że *tempus fugit* – czas ucieka. Preferuję aktywny styl życia. Scena to też spory psychofizyczny wysiłek. Ale przysłowie mówi: „Chcieć to móc”, a ruch to życie i vice versa. Z tą wiarą chcę przeżywać dalsze moje życie.

ROZMAITOŚCI

Spotkanie po latach

Pod takim hasłem Koszęcin witał byłych artystów ZPiT „Śląsk”, którzy w przeszłości śpiewali, tańczyli, muzykowali w Zespole. Z okazji 65-lecia istnienia „Śląska” do koszęcińskiego zamku, siedziby słynnego zespołu, przybyło ponad 120 osób w różnym wieku. Impreza odbyła się w dniach 13–15 sierpnia 2018 roku...

Gdy w latach 50. ubiegłego wieku tworzył się zespół, w jego pierwszym składzie znalazły się osoby liczące nie więcej niż 20–25 lat. W ciągu minionych lat przez „Śląsk” przewinęło się kilka pokoleń artystów. Nieliczni kontynuowali karierę w innych zawodowych placówkach. Część odeszła na „wieczną wartę” W tej grupie znaleźli się m.in. Urszula Porwoł – niezrównana wykonawczyni piosenki *Gdybym to ja miała skrzydełka jak*

gąska i Józef Leddecki – niezapomniany „Starzyk”, powtarzający w refrenie popularnej piosenki słowa Zdzisława Pyzika, *Pyk, pyk, pyk z fajeczki*.

Niektórzy uczestnicy spotkania przyjechali na zjazd z zagranicy.

W słowie powitalnym Zbigniew Cierniak, dyrektor Śląska, wyraził nie tylko radość z goszczenia byłych artystów zespołu. Z nutką smutku przypominał także, iż od ostatniego zjazdu byłych „zespolaków” minęło pięć lat. W tym czasie do wieczności odeszły kolejne 22 osoby.

Organizatorzy spotkania (dyrekcja Śląska wraz z grupą społeczników, byłych artystów zespołu) dołożyli wszelkich starań, by zacnych gości przyjąć jak najlepiej. Nie było problemów noclegowych, gdyż przy okazji rewitalizacji pałacu jego poddasze przerobiono na część hotelową.

Spotkanie rozpoczęło się od uroczystej mszy świętej w parafialnym kościele. Oczywiście zadbano o oprawę wokalną nabożeństwa, którego



Wspaniałe tenorowe solo jednego z byłych artystów „Śląska” ▶

► głównym celebrazem był... był śpiewak „Śląska”.

Niezwykłym przeżyciem był galowy występ zespołu prezentującego się przed widownią wypełnioną przez artystów, którzy przed laty na całym świecie święcili trumfy jako wykonawcy utworów przypominanych przy okazji zjazdu przez ich następców. Trzeba przyznać, że okazali się oni godnymi kontynuatorami swych starszych koleżanek i kolegów. Widownia przeto reagowała entuzjastycznymi oklaskami. Po występie był czas na wspomnienia, przypominane z łezką w oku, albo z humorem opowiadane zdarzenia z lat dawno minionych.

Drugiego dnia zjazdu organizato-

rzy zaprosili byłych zespołaków na zwiedzenie odnowionego kompleksu pałacowego. Dodatkową atrakcją stanowił koncert organowy w księżęcej kaplicy; na jego program złożyły się utwory inspirowane melodiami „Śląska”. Po południu zaproszono gości na pokaz archiwalnych filmów, m.in. z wojażu zespołu po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Dla części widzów była to okazja, by zobaczyć siebie sprzed lat.

Mocnym akordem spotkania był improwizowany koncert „Byli artyści byłym artystom”. Wystąpiło dziesięciu odważnych uczestników zjazdu, każdy z innym programem i – co ważne – w ciągle wysokiej profesjonalnej

formie. Autor tej relacji zaśpiewał *Kujawiaka nieszawskiego* popisując się w stroju pożyczonym z kostiumerni. Na bis wykonał *Dziadka*, bez przebrania, gdyż był po prostu autentyczny. Całość dowcipnie wiązał słowem były zespołak, baryton Jan Wolański.

Apogeum spotkania stanowił uroczysty bal okraszony występami czołówki artystów obecnego składu zespołu. A na nim, o dziwo, dominowały nie tańce, lecz niekończące się rozmowy. Wszyscy uczestnicy zjazdu otrzymali wspaniałą pamiątkę w postaci zdjęcia byłych i aktualnych artystów zespołu; fotkę „strzelono” tuż po galowym koncercie.

Tekst i foto: Jan Maria Dyga



Na dziedzińcu Zamku w Koszęcinie uczestnicy „Spotkana po latach” – byli i obecni członkowie „Śląska”

Protokół ze spotkania elektów wybranych przez Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów ŚZChiO do pełnienia funkcji w organach statutowych Związku w latach 2018–2022

Spotkanie odbyło się 25 kwietnia 2018 roku w siedzibie Zarządu Głównego Śląskiego związku Chórów i Orkiestr. Uczestniczyły w nim osoby wybrane przez Walny Zjazd Delegatów ŚZChiO w dniu 15 kwietnia. Celem spotkania było ukonstytuowanie się nowo obranych władz naczelnych Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z uwzględnieniem podziału funkcyjnego w ramach poszczególnych organów statutowych.

Po krótkim omówieniu zadań nowej kadencji i wstępnym określeniu zasad funkcjonowania władz Związku zgodzono się na następujący podział ról (funkcji) w Zarządzie Głównym, Głównej Komisji Rewizyjnej, oraz Kapitulie Odznaczeń Honorowych:

Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr

Roman Warzecha – prezes (Okręg Katowicki)
Feliks Sokoła – wiceprezes (Okręg Piekarski)
Andrzej Wójcik – sekretarz (Okręg Katowicki)
Barbara Liczberska – zastępca sekretarza (Okręg Katowicki)
Krystyna Sławicka – skarbnik (Okręg Chorzowski)
Paweł Wróbel – zastępca skarbnika, dokumentalista (Okręg Katowicki)
Ryszard Buczek – członek Zarządu Głównego (Okręg Gliwicko-Zabrzeński)

Młodzieżowy Chór Miejski „Canticum Novum” Wodzisław Śląski

Mówi się o tym zespole, że jest ambasadorem Wodzisławia Śląskiego, regionu, z którego się wywodzi, ba! – całej Polski i od 2013 roku również Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Młodzieżowy Chór Miejski „Canticum Novum” powstał w październiku 2012 roku. Założycielką chóru i jego dyrygentką jest Emilia Kopiec realizatorka pomysłu ówczesnego wiceprezydenta miasta Wodzisławia Śl., Eugeniusza Ogrodnika.

Zespół, którego opiekunem jest Wydział Edukacji UM Wodzisławia Śląskiego od września 2016 działa przy Ognisku Pracy Pozaszkolnej nr 1 w Wodzisławiu Śl. Skupia młodzież szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich, w wieku od 8 do 18 lat.

„Canticum Novum” występuje podczas uroczystości organizowanych w Polsce oraz poza jej granicami. Mimo stosunkowo krótkiego stażu śpiewaczego (chór kończy szósty rok działalności) zespół wodzisławskiej młodzieży zasłużył się znaczącym dorobkiem. „Canticum Novum” jest między innymi dwukrotnym laureatem Wodzisławskich Spotkań Kolędowych (2014 i 2016). W czerwcu 2015 roku oceniony najwyższej pośród zespołów biorących udział w Zlocie Chórów „Olza 2015” otrzymał Puchar Sołtysa Gminy Olza. W styczniu 2018 roku wodzisławski chór młodzieżowy zdobył kolejne Grand

Prix, tym razem na Festiwalu „Choir in motion” w Łodzi. Kolejne sukcesy to zajęcie drugiego miejsca na Międzynarodowym Festiwalu Kolęd i Pastoralek w Będzinie, Grand Prix Konkursu Piosenki Anglojęzycznej „Sing along”, Grand Prix Międzynarodowego Przeglądu Kolęd i Pastoralek w Wodzisławiu Śląskim.

W lipcu 2018 roku zespół z Wodzisławia zaprezentował swoje umiejętności w słonecznej Barcelonie. Ciekawymi spostrzeżeniami i wrażeniami z tej udanej eskapady p. Emilia Kopiec dzieli się z czytelnikami „Śpiewaka Śląskiego” na stronie 12.

Krystian Dziuba



Młodzieżowy Chór Miejski „Canticum Novum” z Wodzisławia zdobywca Grand Prix tegorocznego festiwalu „Choir in motion” w Łodzi

Ryszard Mazurek – członek Zarządu Głównego ŚZChiO (Okręg Rybnicki)

Olek Jan – członek Zarządu Głównego ŚZChiO (Okręg Tarnogórski)

Główna Komisja Rewizyjna Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr

Krzysztof Chlipalski – przewodniczący (Okręg Gliwicz-Zabrze)

Zofia Berek – członek GKR (Okręg Katowicki)

Jerzy Szymała – członek GKR (Okręg Mikołowski)

Mianowani członkowie Zarządu Głównego

Prof. Iwona Melson – dyrektor artystyczny ŚZChiO (Okręg Piekarski)

Bogusław Plichta – zastępca dyr. artystycznego ds. orkiestr (Okręg Mikołowski)

ks. prof. Antoni Reginek – Kapelan ŚZChiO (Okręg Katowicki)

Kapituła Odznaczeń Honorowych ŚZChiO, Państwowych i Samorządowych

Barbara Liczberska – przewodnicząca (Okręg Katowicki)

Helena Toja – członek (Okręg Chorzowski)

Poczet Sztandarowy ZG ŚZChiO

Benedykt Oberda – chorąży (Okręg Mikołowski)

Jerzy Szymała – asysta (Okręg Mikołowski)

Po przyjęciu przez zainteresowane osoby wskazanych funkcji i wyczerpaniu porządku dziennego spotkanie dobiegło końca.

Protokół sporządził:

Andrzej Wójcik –
sekretarz Walnego Zjazdu Sprawozdawczo-
-Wyborczego Delegatów ŚZChiO

**Homilia kapelana śląskich śpiewaków i muzyków ks. prof. Antoniego Reginka
wygłoszona podczas rocznicowej Mszy Świętej
w intencji zmarłych i żyjących członków chóru i ich rodzin
10 czerwca 2018 roku – kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Biertułowach**

***Kto pełni wolę Bożą, ten jest
Mi bratem, siostrą i matką***

– słowa Pana Jezusa
z dzisiejszej Ewangelii

Zacni i drodzy chórzyscy Chóru „ECHO”, świętujący swoje dziewięćdziesięciolecie istnienia i działalności. Czcigodni współbracia w kapłaństwie, przedstawiciele władz samorządowych, przyjaciele ruchu śpiewaczego oraz delegacje chórów. Drogie siostry i drodzy bracia w Chrystusie, tu zgromadzeni.

W zapisach kronikarskich z 1928 roku odnotowano, że w Biertułowach na Górnym Śląsku, miłośnicy śpiewu wymienieni z nazwiska, między innymi Henryk Kłosok, bracia Augustyn i Antoni Meisnerowie, założyli Chór Męski „ECHO”. Nie była to wiadomość super nadzwyczajna, ponieważ w tamtym czasie podobnych chórów powstawało dziesiątki w różnych miejscowościach, określa się ten czas jako złoty wiek śpiewactwa na Górnym Śląsku; również nazwa „ECHO” nie jest nazwą rewelacyjną, podobny tytuł nadawano licznym chóróm. W Federacji Śląskich Kół Śpiewaczych około 55 zespołów nosiło taki tytuł. Ale jednak warto dzisiaj trochę się pochylić z pewną refleksją nad ową nazwą „echo”. Wiemy że jako zjawisko akustyczne polega ono na odbiciu fali głosowej i powoduje dźwięk powtórzony, nieraz wielokrotnie powtórzony. Mówi się potocznie, że można też budzić echo i można wywoływać odgłos, wielokrotny odgłos. Otóż, Drodzy tu zgromadzeni, 90 lat istnienia zespołu śpiewaczego to jest szeroki odgłos, to jest echo rozwijające się wzdłuż i w szer, daleko poza zasięg tej miejscowości. To jest ubogacanie liturgii poprzez śpiew pieśni sakralnych, to jest umacnianie miejscowej społeczności dzięki pielęgnowaniu pieśni regionalnych. To jest wreszcie pogłębianie ducha patriotycznego przez śpiew pieśni ojczystych. Prezes chóru, w jednej z licznych publikacji



napisał takie krótkie stwierdzenie, lakonicznie brzmiące, że obecni chórzyscy „ECHA”, tak jak ich zacni poprzednicy, czerpią z chóralnego śpiewu radość życia i próbują przekazać tradycję śpiewaczego kunsztu, ową piękną tradycję rozpowszechnioną na Śląsku w dalsze pokolenia. Tyle, a może aż tyle – przekazać w nowe pokolenia ową piękną tradycję trwającą na naszej ziemi przez lata, w czasie nieraz trudnym, kiedy pieśnią dawał sobie otuchy, kiedy pieśń budziła nadzieję. Przecież chór „ECHO” wielokrotnie uczestniczył w radościach i smutkach miejscowej społeczności, tutejszej parafii, parafialnych rodzin, wiele razy podnosił na duchu, pokrzepiał serca. Możemy powiedzieć, że śpiew tego zespołu sprzyja budowaniu wspólnoty, nie tylko w tej miejscowości, ale poprzez swoją aktywność nadaje jej rozgłos w znacznie szerszym zasięgu, również poza granicami, czego dowodem jest obecność tutaj ojca proboszcza z Bohumina. To jedna z tych miejscowości, do których chór „ECHO” często podróżuje ze swoim pięknym śpiewem, a podobnych miejsc, choćby u naszych pobratymców czeskich, jest znacznie więcej.

Tak podejmowane szlachetne dzieło budowania wspólnoty wykazuje więc z pouczeniem dzisiejszej ewangelii, z przesłaniem Jezusa – chodzi o budowanie jedności, budowanie nowej wspólnoty ludu Bożego, nowej rodziny Bożej. Pan Jezus w budowaniu tej nowej rodziny ma jednoznaczne ustalenia. Otóż bliższą więzią od więzi krwi jest wspólnota osób, które słuchają słowa Bożego i starają się je wypełniać w swoim życiu. On sam dał nam wspaniały wzór, mówił: „moim pokarmem jest pełnić wolę Ojca”. Przyszedł wypełnić zbawczy plan Ojca, plan umiłowania człowieka i jego zbawienia. A matką tej rodziny nowego ludu Bożego jest Najświętsza Maryja Panna, patronka tej parafii, słuchająca, nasłuchująca woli Bożej i starająca się później wypełniać ten zamysł Boży w swoim życiu – „oto ja jestem Służebnica Pańska, niech mi się tak stanie, jak Bóg chce” – ta słynna deklaracja wypowiedziana w Nazarecie.

W myśl dokumentów Kościoła na temat muzyki kościelnej, słowo Boże, to słowo które wielokrotnie słyszymy w czasie liturgii, ale i nie tylko, słowo, które do nas dociera w różny sposób, ono ma większą siłę oddziaływania kiedy jest umuzyycznione, kiedy niesie go jakaś piękna linia melodyczna, kiedy wspomagając tę linię melodyczną wartości rytmiczne, harmoniczne, wówczas jest większa szansa, że to słowo Boże trafi na podatny grunt naszego serca. Stąd te nasze niezwykle, olśniewające nieraz doświadczenia, kiedy jesteśmy uczestnikami koncertu chóralnego i po takim koncercie mówimy: chce się nam żyć, wstąpiła w nas nowa nadzieja, nowa energia, nowy zapal. Co się stało? Otóż to słowo niesione przez linię melodyczną poruszyło pozytywnie nasze serce. To jest niezwykła siła oddziaływania Bożego, słowa niesionego muzycznie. Przykładów można by tutaj przytaczać bardzo wiele. Wystarczy wspomnieć świętego Augustyna i jego wyznania, w których napisał wyraźnie „jakże

plakałem słuchając hymnów Twojego Kościoła” i wiemy, że pod wpływem między innymi tych hymnów, przeżył swoje głębokie nawrócenie. A inny, Piotr de Walcheren, konwertyta holenderski, trafił do klasztoru trapistów, słyszał tam piękne śpiewy mnichów i przeżył również olśniewające doświadczenie, co sprawiło, że mógł napisać: „przeżyłem świadectwo obecności Pana Boga”, w efekcie zmieniło się radykalnie jego życie. To jest właśnie siła oddziaływania muzycznego, siła Bożego słowa niesionego przez śpiew, piękny śpiew.

W tym wielkim dziele muzyki kościelnej Chór „ECHO” ma swoje miejsce, ma swoje poletko oddziaływania przez 90 lat. I chcemy Wam

dzisiaj, Drodzy Chórzyści, bardzo serdecznie podziękować. Dziękujemy za te godziny prób i ćwiczeń, nieraz mozolnych, czasem przejawy pewnego zniechęcenia, które jednak było przełamywane, gdy mówiliście sobie: pójdziemy jeszcze raz, spróbujemy na nowo. Za to Wam dziękujemy i razem z Wami będziemy wyśpiewywać „Ciebie Boże wielbimy”, bo trzeba nam wielbić Boga za dar dobrego słuchu, tego dobrego nasłuchiwania Bożej woli. I jednocześnie dziękować za dar dobrego głosu.

Życzymy Wam niesłabnącego zapału, nie poddawajcie się; wiem z ust prezesa, ale i innych członków Chóru, że nie jest łatwo, brakuje młodych głosów, stąd też apel do obecnych tu-

taj młodszych miłośników śpiewu, aby może przyszli i wzmocnili ten zespół. Będzie to zawsze jakąś jasną perspektywą i szansą przedłużania wspólniej tradycji Chóru „ECHO”, tutaj na biertułtowskiej ziemi, ale także w szerszym zasięgu. Życzymy Wam dalej takiego serdecznego mecenatu, jaki sprawuje nad wami parafia i władze samorządowe, żeby to trwało. Drodzy tu Zgromadzeni i Drodzy Chórzyści, śpiewajmy Panu pieśń nową, pieśń ludu Bożego, pieśń rodziny Chrystusowej nasłuchującej Bożej woli i starającej się ją wypełniać w swoim życiu. I sami stawajmy się coraz lepszymi ludźmi, by nasze życie było piękną pieśnią uwielbienia Pana. Amen.

W SKRÓCIE

Katowice. Siódmego lipca br. na antenie Radia Katowice w porannej audycji Śląska Fala, którą prowadzili Grażyna Górecka i Jerzy Moskała ze Stowarzyszenia Dziedzictwa Kultury wystąpił Roman Warzecha. Prezes Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr podzielił się ze słuchaczami własnymi przemyśleniami i doświadczeniami związanymi z jego wieloletnią działalnością w śląskim ruchu śpiewaczo-muzycznym.

Ornontowice. W czwartkowy wieczór 20 września br. w ornontowickiej Świątyni Dumania odbył się występ Chóru „Jutrzenka” z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości. Koncert „Z Pieśnią Przez Wieki” zorganizowany przy współudziale Centrum Kultury i Promocji ARTeria prowadziła Aleksandra Malczyk, dyrektor ARTerii. Występ rozpoczęła męska część „Jutrzenki” średniowieczną pieśnią *Bogurodzica*, następnie, już w pełnym składzie chór wykonał m.in. utwory: *Księżę Niebieski*, *Śląska Ziemio*, *Modlitwa* (partia solowa Lucjan Szolc), *Modlitwa o Pokój*, pieśni powstańcze *Znam ja jeden piękny zamek*, *Do bytomskich strzelców*, *Złamane berła*. Na zakończenie wspólnie z publicznością chór wykonał *Kołyсанkę*, której słowa słuchacze mogli znaleźć w materiałach przygotowanych na tą okazję przez ARTerię. Dyrygował Tomasz Koziół.

G. K.)



Ornontowicki chór „Jutrzenka” zaśpiewał m.in. powstańczą pieśń *Do bytomskich strzelców*

Karwina (Republika Czeska). W niedzielę 20 września br. w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Karwinie-Frysztacie odbył się ostatni koncert tegorocznego festiwalu muzyki organowej „Karwińskie Organy”. Inicjatorką imprezy zorganizowanej po raz czternasty oraz jej dyrektorem artystycznym jest Marta Wierzoń – koncertująca organistka po studiach, które odbyła w Bratysławie i w Mechelen w Belgii. Z jej sztuką wykonawczą zetknęli się już słuchacze w Polsce, Słowacji, we Włoszech, Niemczech, Austrii i Rosji. W programie niedzielnego występu artystki znalazły się m. in. utwory jej syna, Michała, tegorocznego absolwenta Prywatnego Uniwersytetu Muzycznego Antona Brucknera w Linzu. W koncercie wieńczącym festiwal uczestniczył również światowej sławy Chór Koncertowy „Permonik” z Karwiny. Zespół ten jest laureatem wielu prestiżowych konkursów chóralnych w Szwecji, Grecji, Wielkiej Brytanii, Rosji, Japonii, Chinach, Australii i Stanach Zjednoczonych.

(J. W.)

Rybnik-Niedobczyce. W ramach obchodów 800. lecia Niedobczyc w niedzielę 16 września w Parku im. Henryka Czempieła odbył się jubileuszowy koncert połączony z prezentacją chórów okręgu rybnickiego ŚZChiO. W koncercie wzięła również udział Miejska Orkiestra Dęta „Rybnik” oraz zespół Big Silesian Band.

Bytom – Lloret de Mar – Barcelona. Działająca już blisko sto lat Górnicza Orkiestra Dęta „Bytom” została wyróżniona podczas tegorocznego, odbywającego się w dniach 18-22 września, Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Orkiestr „Golden Sardana” w Lloret de Mar w Katalonii. Złote dyplomy otrzymała w trzech kategoriach: Hymn FC Barcelony, Sardana oraz Koncert. Kolejnego sukcesu gratulował zespołowi m.in. prezydent Bytomia Damian Bartyła. W obecności kapelmistrza zespołu Dariusza Kasperka oraz delegacji muzyków orkiestry powiedział: – Wierzę, że ten wspaniały zagraniczny sukces będzie powodem do wspólnej dumy, radości i satysfakcji. Gratuluję wszystkim członkom Orkiestry

► oraz dziękuję za godne reprezentowanie naszego miasta. Jednym z jurorów oceniających orkiestry biorące udział w konkursie był Andrzej Wójcik – sekretarz Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, redaktor „Śpiewaka Śląskiego”. Tę zaszczytną i odpowiedzialną funkcję pełnili także znakomita trębaczka, pani Momoko Furukawa z Japonii oraz Sergio Fidermaizer z Argentyny – kompozytor i aranżer mieszkający i pracujący w Hiszpanii. Puchar ufundowany przez Zarząd Główny ŚZChiO „za artystyczne walory prezentacji konkursowej” zgodnie z postanowieniem tegoż zarządu otrzymała „najlepsza orkiestra zagraniczna”. W imieniu ŚZChiO zasłużenie otrzymała go Orkiestra Dęta Szkoły Muzycznej w Jeseniku (Republika Czeska), którą prowadzą Tomas Uhler i Milan Domes. Najwyżej ocenionymi uczestnikami konkursu okazały się Orkiestra Państwowej Szkoły Muzycznej z Płocka (dyrygent Grzegorz Dębski) oraz Orkiestra Dęta „Kosynierzy” z Luborzycy (dyrygent Jarosław Ignaszak). Na stronie internetowej festiwalu (<http://www.goldensardana.eu/pl/>) dostępne jest już zaproszenie do udziału w imprezie, która odbędzie się w Barcelonie i w Lloret de Mar w dniach 17-22 września 2019 roku. Obszerniejszą relację z tegorocznej „Złotej Sardany” zamieścimy w grudniowym numerze świątecznym „Śpiewaka Śląskiego”.



Górnicza Orkiestra Dęta „Bytom” na konkursowej estradzie



Złoto do złota – wielka była radość bytomskich muzyków po ogłoszeniu werdyktu

Tarnowskie Góry. Z okazji setnej rocznicy niepodległości oraz dwudziestolecia Tarnogórskiego Centrum Kultury 6 października br. odbył się współorganizowany przez okręg tarnogórski ŚZChiO uroczysty przegląd chórów. Przegląd rozpoczął się na tarnogórskim Rynku odśpiewaniem przez połączone zespoły hymnu państwowego, hymnu *Gaude Mater Polonia* oraz pieśni *Cześć polskiej ziemi, cześć*. Po przemówieniach zaproszonych gości, chóry w towarzystwie orkiestry dętej, przemaszerowały do TCK. Tu odbył się koncert

chórów okręgu, z których każdy wykonał trzy utwory kompozytorów polskich. W przeglądzie uczestniczyło trzynaście zespołów.

Katowice. W historycznej auli Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach we wtorek 9 października br., w wigilię 96. rocznicy pierwszego posiedzenia Sejmu Śląskiego odbyła się promocja książki „Marszałek Konstanty Wolny 1877–1940”. Wzięli w niej udział autorzy książki oraz członkowie rodziny pierwszego marszałka śląskiej izby. W pięknej, niedawno odrestaurowanej, pod względem wystroju przywróconej do stanu pierwotnego auli, która nosi dziś imię wybitnego kompozytora Bolesława Szabelskiego, od 10 października 1922 roku toczyły się obrady śląskiego Sejmu. W gronie autorów książki znalazł się sekretarz zarządu Głównego ŚZChiO. Sygnowane nazwiskiem A. Wójcika opracowanie „Śpiewaczemu środowisku czuł się potrzebny” odsłania m.in. związki łączące wielkiego Ślązaka z ruchem śpiewaczym. K. Wolny – pierwszy prezes okręgu gliwicko-zaborskiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych – udzielał śląskim śpiewakom wielorakiego wsparcia. Cieszył się istnieniem i dokonaniem Chóru Katedralnego „Cecylia” przy katowickiej parafii świętych Piotra i Pawła, z dumą przyjmował nadane w latach 1926 i 1927 godności honorowego prezesa katowickiego chóru „Ogniwo” i honorowego członka chóru męskiego „Echo”. K. Wolny zabiegał także o pozyskanie Karola Szymanowskiego na rektora utworzonego w 1929 roku Śląskiego Konserwatorium Muzycznego. Ostatecznie do tego nie doszło. Te i inne przypomniane w opracowaniu A. Wójcika działania K. Wolnego niewątpliwie sprzyjały tworzeniu warunków prowadzących do uzyskania przez Katowice statusu Miasta Muzyki UNESCO. Nową książkę o K. Wolnym z tego m.in. powodu polecamy uwadze czytelnich kręgów bliskich środowisku śpiewaków, muzyków i działaczy skupionych w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr.

Katowice – Lwów – Żółkiew. W ramach cyklu poznawczego „Historia Śląska widziana inaczej” ponad czterdziestoosobowa grupa uczestników projektu wybrała się w dniach 4 – 7 października na Zachodnią Ukrainę. Przedsięwzięcie to było częścią szerszej zakrojonego programu, którego inicjatorką i główną realizatorką jest zaprzyjaźniona ze Śląskim Związkiem Chórów i Orkiestr red. Stanisława Warmbrand (w bieżącym roku zwiedzono m.in. miejscowość Pokój na Opolszczyźnie, Wrocław, oraz Cieszyn). W lwowskiej eskapadzie uczestniczyła grupa śpiewających pań występującego w śląskich strojach ludowych zespołu „Podlesianki”. Zwiedzanie i odkrywanie piękna obu miast było okazją do przypomnienia licznych związków łączących Lwów ze Śląskiem. Dzięki inicjatywie wieloletniego rektora lwowskiej Akademii Muzycznej prof. Wiktora Kaminskiego uczestnicy wyjazdu mieli możliwość udziału w spotkaniu z profesorami i studentami uczelni. Podczas spotkania sekretarz ŚZChiO A. Wójcik wygłosił adresowaną do studentów prelekcję na temat wzajemnych lwowsko-śląskich relacji muzycznych. Przedstawione treści znalazły dopełnienie w krótkim koncercie akademickiego chóru oraz gorąco oklaskiwanych „Podlesianek”. Podczas pobytu w Żółkwi po mszy świętej odprawionej w tamtejszej kolegiacie św. Wawrzyńca w intencji studentów lwowskich uczelni uczestniczących w trzecim powstaniu śląskim i bitwie o Górę św. Anny odbył się wspaniały koncert zespołu „Podlesianki” oraz słynnej lwowskiej ka-

peli niewidomych bandurzystów „Karpaty”. Dzięki uprzejmości proboszcza parafii, ks. prałata Józefa Legowicza, występ obu zespołów poprzedziła prezentacja zainstalowanych w kościele organów. Piękny prospekt sprowadzonego ze Szwajcarii instrumentu, którego możliwości brzmieniowe w krótkiej improwizowanej próbie zademonstrował redaktor „Śpiewaka”, jest przyciągającą wzrok ozdobą odnowionego po latach dewastacji wnętrza zabytkowej świątyni.



„Podlesianki” i ich śląskie pieśniczki gorąco oklaskiwane były przez profesorów i studentów lwowskiej Akademii Muzycznej



Po koncercie w Żółkwi pamiątkowa fotografia „Podlesianek” i bandurzystów zespołu „Karpaty”

Stonawa (Republika Czeska). Tegoroczne, XXVI Święto Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” odbędzie się w niedzielę 21 października w Domu Miejsowego Koła PZKO w Stonawie. Rozpocznie się próbą połączonych chórów przed występem w ramach uroczystego wręczenia wskazanym przez Kapitułę laureatom ufundowanej przez Prezydenta Miasta Katowice Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki. Statuetki wzorowane na katowickim pomniku twórcy „Śpiewników Domowych” otrzymają: Jana Zaoralova z Vrba (republika Czeska), Karol Žurek z Czeskiego Cieszyńska, Jan Borowski z Bielska Białej, Lucjusz Anders z Gliwic, Zofia Berek z Katowic, Feliks Sokoła z Dobieszowic, Zarząd Główny Unii Chórów Czeskich w Pradze (Republika Czeska), Chór Mieszany „Lira” z Darkowa (Republika Czeska), Stowarzyszenie Śpiewacze Chór „Seraf” z Rybnika, Chór Mieszany „Słowiczek” z Katowic-Kostuchny i Chór Mieszany im. Adama Mickiewicza z Rybnika-Niedobczyc. Uroczystość poprzedzi msza święta celebrowana w stonawskim kościele pw. św. Marii Magdaleny w intencji związków śpiewaczych oraz zespołów uczestniczących w święcie. Po południu w Stonawie, Suchej Górnej i w Wędrzynie odbędą się „trojko-

kowe” koncerty chórów. Tegoroczny „Trojok Śląski” z odbywającym się po raz dwudziesty trzeci wręczeniem statuetek Międzynarodowej Nagrody im. S. Moniuszki wpisują się rocznicowe obchody stulecia Niepodległości Polski i stulecia utworzenia Narodowej Rady Księstwa Cieszyńskiego. Relację z wydarzenia zamieścimy w następnym numerze „Śpiewaka Śląskiego”.

Katowice. Zbliża się sto piąta rocznica istnienia chóru Mieszanego „Ogniwo”. Rocznicowa uroczystość odbędzie się w sobotę, 17 listopada br. w Filharmonii Śląskiej. „Ogniwo” cieszy się sławą jednego z najbardziej zasłużonych zespołów śpiewaczych na Śląsku. Przyczyniły się do tego osiągnięcia artystyczne chóru prowadzonego niegdyś przez Stefana Mariana Stoińskiego oraz patriotyczna postawa jego śpiewaków i działaczy. W zaproszeniu do udziału w Komitecie Honorowym obchodu stu pięciolecia wyrażono przekonanie, iż rocznica ta „wymaga szczególnej oprawy”. Do tego zobowiązują „tradycja i dług wdzięczności wobec wcześniejszych pokoleń chórzystów i dyrygentów, którzy [...] służyli śląskiej ziemi zarówno w czasach twórczego pokoju, jak i trudnych latach historycznych zawirowań”. Podczas galowego koncertu z okazji stu pięciolecia śpiewakom „Ogniwa” towarzyszyć będzie orkiestra symfoniczna Filharmonii Śląskiej pod dyрекcją Mirosława Jacka Błaszczyka.

Tarnowskie Góry. Do obchodu piątej rocznicy działalności przygotowuje się chór „Fresco” z Tarnowskich Gór. Zespół utworzony został pod koniec września 2013 roku. Początkowo działał pod nazwą Młodzieżowy Chór Kameralny przy Domu Kultury „Jubilat”. Dyrygentem chóru jest Karolina Gołofit – absolwentka klasy śpiewu solowego Szkoły Muzycznej II stopnia w Lublinie oraz Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, gdzie odbyła studia w zakresie dyrygentury chóralnej. Na rocznicowy obchód pięciolecia chór „Fresco” zaprasza swoich sympatyków w sobotę, 24 listopada, do Tarnogórskiego Centrum Kultury.

Lloret de Mar – Barcelona. Na stronie internetowej Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Chóralnego „Canco Mediterrania” im. Pau Casals ukazało się już zaproszenie skierowane do zainteresowanych zespołów do udziału w dziesiątej jego edycji. Konkurs jest przeznaczony dla chórów amatorskich – mieszanych, żeńskich i męskich, rozgrywany jest w kilku grupach wiekowych i w pięciu kategoriach, obejmujących muzykę sakralną, folklor, muzykę pop, jazz i gospel, muzykę katalońską oraz utwory Pau Casals. Impreza odbędzie się w dniach 10-15 września 2019 roku w Barcelonie i Lloret de Mar – turystycznej stolicy wybrzeża Costa Brava. W dotychczasowych ośmiu edycjach festiwalu uczestniczyły 134 chóry z 19 państw: Polski, Islandii, Francji, Niemiec, Włoch, Słowacji, Belgii, Rosji, Litwy, Słowenii, Estonii, Finlandii, Węgier, Czech, Wysp Owczych, Filipin, Ukrainy, Indonezji, Hiszpanii. Laureatami „Canco Mediterrania” są m.in. Chór „Ogniwo” z Katowic, Akademicki Chór Politechniki Śląskiej z Gliwic, Młodzieżowy Chór „Resonans con Tutti” z Zabrze, Młodzieżowy Chór „Fresco” z Tarnowskich Gór. Więcej informacji na stronie internetowej festiwalu: <http://www.serrabrava.eu/pl/>

Na podstawie informacji własnych oraz korespondencji nadesłanych przez Grażynę Król (G.K.) i Józefa Wierzonę (J.W.) opracowała Barbara Czaykowska

Ich odejście sprawiło, że poczuliśmy się osieroceni...

Łucja i Rufin Bainczykowie



fol. W Gruska

Łucja
23.04.1934–9.08.2018

Wydawało się, że nadal będziemy się spotykać na przykościelnym placu parawnickiej bazyliki i w jej wnętrzu podczas dorocznych adoracji śląskich chórów i orkiestr gromadzących się przed słynną betlejką. Serdeczne powitania i pożegnania, żartobliwe opowieści o tym, co i komu przydarzyło się w minionym czasie, o tym co w chórach słyhać i w Związku... Tak mniej więcej przedstawiały się nasze wzajemne relacje, wsparte na mocnym fundamencie podobnych zainteresowań, które ukształtowały się w toku wieloletniej współpracy i we wspólnym dążeniu ku pięknu, dobru, prawdzie.

Byli zawsze razem.

Razem śpiewali i uczestniczyli w próbach oraz koncertach swoich chórów, wspólnie tworzyli pięknie kaligrafowane i ilustrowane kroniki zespołów, oboje włączali się w bezinteresowną pracę na rzecz śląskiego stowarzyszenia chórów i orkiestr... Znaczące i różnorodne były ich talenty, niezaprzeczalny urok osobisty.

Odnaleźli siebie za sprawą chórów, do których trafili we wczesnej młodości. Przełomowym był rok 1958. Właśnie wtedy zaczęło się wspólne życie Rufina i Łucji przygotowane przez rodzinną tradycję obojga:

Łucja odziedziczyła muzyczny talent i zamiłowanie do śpiewu od swoich naj-

bliższych; dziadek był organistą, ojciec grał na skrzypcach, zawodowymi muzykami byli wujowie. Śpiewanie Łucji zaczęło się w chórze „Lutnia” w Ligoście, do którego wstąpiła w piętnastym roku życia.

Rufin także po przodkach odziedziczył artystyczne talenty. Lubił malować, rzeźbić i – nade wszystko – śpiewać. Przechował też pamięć o dziadku, który prowadził orkiestrę w Rokitnicy koło Zabrza. Wielokrotnie ze wzruszeniem wspominał swój pierwszy dzień w chórze św. Grzegorza przy Bazylice oo. Franciszkanów w Panewnikach, do którego trafił, gdy miał ledwie 17 lat. Na zawsze zapamiętał próbę chóru, podczas której nieśmiało wtedy młodzianowi „wpadła w oko” Łucja, dożgonna towarzyszą życia...

Gdy nadeszły smutne wiadomości o odejściu Rufina i Łucji, która po zaledwie tygodniu za Nim podążyła do wieczności, trudno było w nie uwierzyć.

Poczuliśmy się osieroceni.

„Miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt gdy jesteśmy mocni...”

Rufinie, Heroldzie Śpiewactwa Śląskiego, basowa podpora śląskich chórów, mocny byłeś! Niedawno ukończyłeś osiemdziesiąty szósty rok życia...

Łucjo, długoletnia chórowa sopranistko, mocna byłaś; opuściłaś nas mając osiemdziesiąt cztery lata.

„Śpiew chroni przed osamotnieniem i depresją, ponieważ ciągle ma się oparcie w śpiewaczej rodzinie”.

Trudno nie zgodzić się z powyższą opinią. Sformułowała ją Maria Gasz, autorka opracowania, jakie w specjalnym wydaniu „Śpiewaka Śląskiego” ukazało się w roku stulecia mikołowskiej „Harmonii”.

Z mikołowskimi chórami małżeństwo Bainczyków związane było od 1963 roku. Najpierw był to chór kościelny przy parafii Matki Bożej Zbawiciela oo. Salwatorianów, potem chór parafii św. Wojciecha i, równocześnie, do 1979 roku „Harmonia”, w której Łucja była skarbnikiem i organizatorem, Rufin zaś m.in. kronikarzem i wiceprezesem. W listopadzie 1986 roku dla Muzeum w Zabrzu oboje małżonkowie przygotowali wzorową wystawę



fol. W Gruska

Rufin
2.8.02.1932–2.08.2018

„Z Dziejów Społecznego Ruchu Muzycznego na Śląsku”. Oboje także zajęli się renowacją historycznego sztandaru „Harmonii”...

Nie miejsce tu na wyliczanie wszystkich zasług i wyróżnień Łucji i Rufina.

Za to, co uczynili dla siebie, dla swoich bliskich, dla naszej śpiewaczej i muzycznej wspólnoty, za dar przyjaźni i za lata współpracy z serca dziękujemy. Ich życzliwość i gotowość podejmowania trudów czy to w parafialnych chórach, w „Harmonii”, czy w byłym Oddziale Śląskim Polskiego Związku Chórów i Orkiestr zasługują na wdzięczną pamięć. Obiecujemy, że w sercach naszych ją zachowamy!

Przekroczyłeś Druhu Rufinie granicę doczesności. Przeszłaś przez bramę życia Druhu Łucjo. Usłyszeliście oboje wezwanie: – Rufinie, już czas! Już czas, Łucjo!

Prosimy: przyjmij o Panie swego słuę, naszego druha, przyjaciela i kolegę Rufina, przyjmij Jego małżonkę Łucję, którym pozwoliłeś odejść w pokój. Powierzamy ich Tobie ufając, że ujrzeli już Twoje zbawienie.

Cześć Twojej pamięci Łucjo!
Cześć Twojej pamięci Rufinie!

Odpoczywajcie w pokoju i w niebiańskim chórze śpiewajcie, jak tutaj bywało – w sopranach i basach.

**16 WRZEŚNIA
2018 ROKU**

**Śląski Związek
Chórów i Orkiestr
w Katowicach**



**Bazylika
Najświętszej Marii Panny
i św. Bartłomieja
w Piekarach Śląskich**

**Zapraszają na
XIII PIELGRZYMKĘ
CHÓRÓW I ORKIESTR ŚLĄSKA
DO MATKI SPRAWIEDLIWOŚCI
I MIŁOŚCI SPOŁECZNEJ
W PIEKARACH ŚLĄSKICH
poświęconą
100. leciu Niepodległości Polski**

**12:30 - Msza św. w intencji śpiewaków i muzyków Śląska
w Kościele Zmartwychwstanie Pańskiego na Wzgórzu Kalwaryjskim**

13:45 - Różaniec - początek na Rajskim placu

Oprawa Mszy świętej Chór Mieszany TŚ „Modus Vivendi” dyr. Oskar Zgoła

